...Karola 2 Telefony. 138-.8
... — Administracja Karola 2
Telefon 182-48
... i jego zastępca przyjmują od
... do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z od-
... numerów w administracji
2 zł. 10 gr.
... do domów 40 gr.
... 1 stycznia 1931 r. prenumera
... wa z przesyłką pocztową
... 2 zł 50 gr. mies. lub 7 zł.
kwart. (przy zapłacie zgóry)
... zagraniczne 4 zł. 50 gr
... nadesłane bez oznaczenia
... uważane są za bez
... Rękopisów zarówno uży-
... odrzuconych redakcja
nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 129 Łódź, wtorek 10 maja 1932 r.

Sowieckie zaprzeczenia.

...seł Owsiejenko nie przyznaje się do znajomości z Gorgułowem.

...10 maja. (Od wł. kor.) Wo... ...dzenia premjera Tardieu iż ...machu Gorgułow jest



...nego prezydenta układają w samochodzie.

...em partji komunistycznej ...lecił Dowgalewskiemu ...el Sowietów we Francji) by ... francuskiem ministerstwie ...granicznych kategoryczne za...

...sprawie komisarz Litwinow ...nież Dowgalewskiemu pod... ...imputowanie zamachu partji ...nej przyczyni się do znaczne... ...enia stosunków sowiecko -

...BYŁ, CZY NIE BYŁ?

...10 maja. Agencja „Tass" do... ...formacja niektorych pism za... ...jakoby Gorgułow bawił w ... w Rosji Sowieckiej ... całkowicie zmyślona, ... znajdował się wtedy w Cze...

ZAPRZECZENIE.

Warszawa, 10 maja. Poselstwo Z. S. S. R. w Polsce ogłosiło następujący komunikat.

„Niektóre organy prasy polskiej zamieściły pogłoski, że rosyjski biały emigrant Gorgułow utrzymywał stosunki z posłem Z. S. S. R. Antonowem Owsiejenko. Biuro prasowe upoważnione jest do oświadczenia następującego: P. Antonow Owsiejenko był posłem w Czechosłowacji od lipca 1924-go roku do grudnia 1928-go i ani wówczas ani potem nie utrzymywał

stosunków z emigrantami rosyjskimi,

a w tej liczbie z Gorgułowem.

BEZ OBRONCY.

Paryż, 10 maja. (Od wł. kor.) Adwokat Henry Gerault który został wyznaczony na obrońcę Gorgułowa

zrzekł się obrony

podając jako motyw przyjazne stosunki z rodziną ś. p. prezydenta Doumera.

ZDENERWOWANIE KOMUNISTYCZNEGO DZIENNIKA.

Paryż, 10 maja. Tajemnica osoby mordercy prezydenta Doumera, Gorgułowa, zaczyna się powoli wyjaśniać. Okazuje się, że niejaki Kruczkow, bardzo ciemne indywiduum, b. tajny współpracownik Kutjepowa, według wszelkiego prawdopodobieństwa odegrał rolę agenta prowokatora wobec Gorgułowa.

Kruczkow w wywiadach, udzielanych pismom paryskim, stara się zwalić odpowiedzialność za zamach na koła faszystów włoskich, gdzie Gorgułow miał być częstym gościem. Kruczkow twierdził również, że Gorgułow był człowiekiem bogatym i dłuższy czas mieszkał we Włoszech, gdzie miał dostęp do organizacji faszystowskiej.

Są to wszystko

fantastyczne brednie,

które w związku z niezwykłem zdenerwowaniem, jakie wykazuje komunistyczna „Humanite", potwierdzają fakt użycia Gorgułowa jako narzędzie czerezwyczajki na terenie Francji.

Proces aferzystów z „Orbisu"

(Patrz str. 2-ga).

Echa straszliwego zamachu.

Wystawienie zwłok śp. Prezydenta Doumera.

Paryż, 1 maja. Wczoraj zostały wystawione na widok publiczny zwłoki prez. Doumera w wielkim salonie Pałacu Elizejskiego. Na katafalku, przybranym trójkolorowemi chorągwiami francuskiemi, spoczęły zwłoki dostojnego męża, przybrane we frak z wielką wstęgą Legji Honorowej.

Ośmiu oficerów z dobytemi szablami

pełni służbę przy zwłokach aż do chwili złożenia ich w trumnie.

Ludność Paryża defiluje przed zwłokami tragicznie zmarłego najwyższego dostojnika państwa. Z pewnych sfer wysunięto bardzo piękny projekt, aby zwłoki prezydenta Doumera spoczęły w Panteonie, otoczone trumnami ze zwłokami jego czterech synów, poległych w obronie ojczyzny.

Przygotowania do zgromadzenia narodowego, które odbędzie się dzisiaj w Wersalu, są już na ukończeniu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przejdzie prezydent senatu Albert Lebrun.



Wysocy urzędnicy wynoszą śmiertelnie rannego prezydenta z pałacu Rotszylda, gdzie dokonano zamachu.

Wielkie zwycięstwo generała Maa.

Flota japońska opuszcza dziś Szanghaj.

Piechota cofnęła się na wyznaczone rozejmem pozycje.

Tokio, 10 maja. (Tel. wł.) Japońskie ministerstwo wojny ogłasza iż stosownie do porozumienia o zawieszeniu broni zawartem 5-go maja w Szanghaju wojska japońskie cofnęły się na wyznaczone pozycje.

Zmiana stanowisk

odbyła się spokojnie.

Ewakuowane obszary zajęła chińska policja. Dowódca floty japońskiej generał Nomura oświadczył iż dzisiaj opuszcza Szanghaj flota japońska w sile

24 jednostek.

Okręty japońskie wracają do kraju.

PANICZNY ODWRÓT.

Charbin, 10 maja. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym generał Maa odniósł wielkie zwycięstwo nad wojskami rządu mandżurskiego 70 klm. na północ od Charbina.

Po obu stronach jest

wielu zabitych i rannych.

Rząd japoński wysłał do Mandżurji nowe posiłki z portu Dajren. Wojska mandżurskie cofają się

w popłochu.

Zwycięstwo generała Maa wywołało w całych Chinach duży entuzjazm.

22 osoby na ławie oskarżonych.

Proces komunistyczny P. P. S.-lewicy.

Warszawa, 10. maja. W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces polityczny przeciw 22-om działaczom P. P. S-lewicy, oskarżonym o działalność wywrotową.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim akcję antypaństwową, zmierzającą do obalenia drogą rewolucji ustroju państwowego i społecznego, prowadzenie agitacji komunistycznej. Komuna przyznała P. P. S-lewicy subwencję finansową, która

wynosiła 4 do 5 tysięcy miesięcznie.

Na akcję wyborczą w 1928 roku wypłacono z pieniędzy bolszewickich 14 tysięcy złotych. Poza tem P. P. S.-lewica otrzymywała różne sumy na urabianie opinji publicznej.

Jednym z założycieli P. P. S-lewicy był osławiony Czuma, który obecnie należy do sanacji.

Wśród oskarżonych są przewodniczący okręgowych komitetów P. P. S-lewicy w Warszawie, Łodzi, Żyrardowie, Skierniewicach, Sochaczewie i w Markach. Aresztowanie ich nastąpiło na kongresie w Łodzi w lutym ub. roku. Niektórzy odbywali już kary za działalność antypaństwową lub nawet za przestępstwa kryminalne. Proces ma trwać 6 dni

Przebite serce chłopca.

Tragiczne polowanie na dzikie kaczki.

Piotrków. 10 maja. W Wolborzu pod Piotrkowem wydarzył się tragiczny wypadek. Syn tamtejszego obywatela, 12-letni Gustaw Szusterowski, wybrał się w towarzystwie swego rówieśnika, 13-letniego Henryka Kowalskiego, z flowerem swojego starszego brata na polowanie na dzikie kaczki, żyjące masowo w sadzawkach parku pobiskupiego. W pewnej chwili, Szusterowski zobaczył stado kaczek,

wycelował i wystrzelił.

Strzał był tak nieszczęśliwy, że kula trafiła Kowalskiego w bok, powodując natychmiastową śmierć. Okazało się, że kula floweru przebiła chłopcu serce oraz kregosłup.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.86, w płaceniu 8.84; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.05; funt angielski w żądaniu 33, płaceniu 32.80; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.85' marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.10.

Okręt „Chaco" pruje fale Bałtyku.

Dziś ma zawinąć do Gdyni.

Gdynia, 10 maja. (Od wł. kor.). Dzisiaj spodziewany jest przyjazd do Gdyni słynnego statku argentyńskiego „Chaco" wiozącego

pod pokładem przestępców.

Jak wiadomo okręt ten przechodził w swej wędrówce do Gdyni najdziwniejsze przygody jakby umyślnie reżyserowane w jakimś sensacyjnym filmie.



Premjer Tardieu (x) przyjmuje na ulicy kondolencje dziennikarzy po zgonie prezydenta.

...k badano krew Gorgonowej?

Najnowsze metody nauki.

...10 maja. W Państwowym Za... ...w Warszawie zbadano po... ...krwi na dowodach rzeczo... ...Rity Gorgonowej. ...ślady krwi na futrze oskarżo... ...znali, na świecy, *na chusteczce* ...piwnicy, na klamkach, mu... ...od piwnicy i na szybie. ...ślady te były poddane badaniu ...Ustalono wówczas, że krew ...Lusi Zarembianki należy do ...krew zaś Gorgonowej do gru... ...Jak stwierdzili jednak biegli ...dniu rozprawy, badanie śladów ...było *starą metodą,* ...przez wielu uczonych za ...do bezwzględnego orzekania ...badanej krwi. ...śladów nie poddano nawet ...ustalenia, czy pochodzą one ...ludzkiej, czy zwierzęcej. ...przeprowadza takie badania? ...ości ustalenia, czy bada... ...pochodzenie ludzkie, czy też ...stosuje się dziś powszechnie, ...metodę, której odkryw... ...Teichman, wykładowca uniwer... ...a następnie uniwersyte... ...w Krakowie. ...polega na traktowaniu krwi ...*odczynnikami chemicznemi.* ...tych chemikalji z krwi ...się kryształy t. zw. he... ...zwierzęca natomiast nie rea... ...na te odczynniki.

Metoda ta pozwala ustalić niezawodnie, czy ybadana krew jest pochodzenia ludzkiego, czy też zwierzęcego. Znacznie trudniejsze zadanie natomiast ma uczony przy przeprowadzeniu porównania pomiędzy przedstawioną mu

krwią dwu osób.

Jedną z najnowszych zdobyczy nauki lekarskiej jest rozróżnianie w krwi ludzkiej kilku grup, a mianowicie grupy „zero" „A" i „B", przyczem grupy te mogą występować w najróżniejszem połączeniu.

Może więc występować pojedyńczo, grupą „zero", „A" czy „B", ale może też być w połączeniu z inną grupą, a więc np. „zero A", „A", „AB" „B zero" itp. Kombinacyj takich jest kilka.

Badania te przeprowadzono obecnie metodą stosowaną przez prof. Uniwersytetu warszawskiego dr. Ludwika Hirszfelda, t. zw. serologiczną, polegającą na łączeniu badanej krwi z uczuloną

surowicą świnki morskiej.

Nauka dysponuje dziś już takiemi metodami, iż bez trudu można ustalić, do jakiej grupy należy krew osoby, badając poprostu jej ubranie i to zdjęte przed... kilku tygodniami.

W tym wypadku poddaje się

badaniu pot,

znajdujący się w materji ubrania.

Wyniki analiz krwi nie są jednak dotychczas, mimo znacznych postępów wiedzy nieomylnym dowodem, że badana krew pochodzi właśnie od tego a nie innego osobnika. Można natomiast ustalić niezbicie, że badana krew nie pochodzi od tej osoby.

Painlevé cofnął swą zgodę
na wystawienie swej kandydatury.

Paryż, 10 maja. Sensację we Francji wywołała wiadomość, że Painlevé cofnął wyrażoną wczoraj zgodę na wystawienie swej kandydatury na stanowisko prezydenta republiki. Wobec tego wybór prezydenta senatu Lebrun zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Piotr Kürten nie zamordował Emmy Gross.
Sensacyjne odkrycie w sprawie „Wampira z Düsseldorfu".

Düseldorf, 10 maja. W sensacyjnej sprawie słynnego „wampira z Düseldorfu", Piotra Kürtena, straconego za szereg morderstw, zaszedł obecnie niespodziewany zwrot. Jedną z ofiar Kürtena była jak wiadomo młoda prostytutka Emma Gross, uduszona w jednym z hoteli w Düseldorfie.

Obecnie zgłosił się do policji kryminalnej w Bochum pewien 23-letni młodzieniec, który oświadczył, że jest sprawcą morderstwa, popełnionego

na osobie Emmy Gross.

Jego opis hotelu na Kurfürstenstrasse i zeznania, opisujące okoliczności, w jakich spotkał swoją ofiarę, zgadzają się z zebranemi materjałami w sprawie tej zbrodni. Młodego człowieka aresztowano. Przyjaciółka Emmy Gross poznała w nim tego samego młodzieńca, który wypalił z nią w dniu morderstwa mnóstwo papierosów, zanim udał się z nią do hotelu, w którym zamordowana została Emma Gross.

—x:o:x—

Wizytówka w oknie przedziału.
Pomysł wygodnego pasażera.

Katowice 10. 5. Zabawny incydent wydarzył się w tych dniach na dworcu kolei w Katowicach.

Do pociągu nocnego w stronę Warszawy zebrała się niezwykle wielka liczba podróżnych. Ponieważ w niektórych przedziałach było

po 5—6 osób,

więc wiele osób całą noc musiało siedzieć niewygodnie.

Mimo to jednak w jednym z przedziałów znajdował się tylko jeden podróżny, a to dlatego, iż każdy, kto tylko wszedł do przedziału i odczytał dość wyraźnie rondem wypisane nazwisko na wizytówce, umieszczonej na walizce, leżącej ostentacyjnie na stoliku pod oknem, opuszczał pośpiesznie przedział z pewnego rodzaju lękiem zabobonnym.

Dla zaspokojenia ciekawości trzeba dodać, iż nazwisko na wizytówce było zupełnie przyzwoite,

jednak, nieco... nieprzyjemne.

Podróżnym tym był niejaki — Maciejewski — nie kat jednak, lecz zwykły podróżujący (izraelita).

Śmierć w studni.
Spóźniony ratunek robotników.

Konstantynów, 10 maja. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wieś Babice, w powiecie łódzkim, była terenem tragicznego wypadku. W wymienionej wsi kilku robotników

kopało studnię.

W pewnym momencie, gdy jeden z nich niejaki Adolf Jesse, zamieszkały w Aleksandrowie, znajdował się na głębokości kilku metrów brzegi kopanej studni osunęły się, przygniatając nieszczęśliwego.

Wydobyto go też po energicznej akcji ratunkowej. Nieszczęśliwy jednak zmarł już

wskutek uduszenia.

Zaalarmowana o powyższem policja zabezpieczyła zwłoki tragicznie zmarłego robotnika do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

Szklanka trucizny
miała uspokoić kłótliwą żonę.

Łódź, 10 maja. W dniu wczorajszym pomiędzy małżonkami Koryckimi, zamieszkałymi przy ulicy Cegielnianej 16 wynikła gwałtowna sprzeczka, po której 27-letni Józef Korycki, bezrobotny opuścił mieszkanie.

Wróciwszy do domu o północy Korycki oświadczył żonie, iż wypił

szklankę trucizny,

poczem niezwłocznie padł na łóżko. Przerażona małżonka zaalarmowała miejskie pogotowie ratunkowe. Przybyły w chwilę później lekarz mimo skrupulatnych oględzin Koryckiego, nie znalazł u niego żadnych objawów otrucia.

Jak się okazuje pomysłowy bezrobotny jedynie dla przestraszenia żony symulował zamach samobójczy.

Proces fałszerzy biletów kolejowych.
Aferzyści z „Orbisu" na ławie oskarżonych.

Łódź, dnia 1 maja. W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano, w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko pracownikom Biura Podróży „Orbis" w Łodzi — oskarżonym o puszczanie w obieg

fałszywych biletów kolejowych.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Mrowiec, Antoni Spiewak, Izrael Rozen, Abram Brajtsztajn, Rudolf Pydde, Abram Silman oraz Motel Szwarc.

Podczas, gdy pierwszych dwóch zajmowało się sprzedawaniem biletów, Izrael Rozen dostarczał wszelkich druków, reszta zaś nawiązywała kontakt z klientami, którym można było sprzedać okrężne bilety

po tańszej cenie.

Afera zakrojona była na ogromną skalę, a ponieważ działo to się latem, w czasie urlopów i wycieczek, aferzyści robili świetne obroty.

Wreszcie władze wpadły na trop całej afery i w rezultacie aresztowano kilkadziesiąt osób, a wśród nich ludzi, którzy nic z aferą nie mieli wspólnego, a padli jedynie ofiarą oszustów. Oczywista natychmiast ich zwolniono.

Proces dzisiejszy, który zawiera szereg swoistego rodzaju sensacyj — wzbudził ogromne zainteresowanie wśród całego społeczeństwa, zwłaszcza zaś wśród kobiet, które stanowią przeważającą liczbę publiczności.

Niezadługo po zajęciu przez podsądnych miejsca na ławie oskarżonych — wchodzi na salę prokurator Karski, w chwilę później zaś komplet sędziów. Rozprawie przewodniczy wiceprezes S. O. sędzia Ilinicz w asyście sędziów Ehrenkreutzera i Gajewskiego.

Na ławie obrońców zasiedli adwokaci: Frydman obrońca Mrowca i Rozena) Korwin-Korotkiewicz, Łukasiewicz (obrońcy Śpiewaka) Forelle (obrońca Silmana) oraz adw. Kempner (obrońca Brajtsztajna).

Wśród świadków, którzy będą dziś zeznawać widać przedstawicieli wszystkich sfer społecznych. Są to przeważnie osoby, którym aferzyści sprzedali sfałszowane bilety kolejowe.

Ogółem przed sądem przesunęło się 30 świadków.

Po zbadaniu personalij oskarżonych sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

W chwili, gdy oddajemy numer na maszynę rozpoczyna się badanie świadków.

Jak nas informują rozprawa potrwa trzy dni.

Fałszywe monety w samochodzie.
Na tropie nowej afery...

Łódź, 10 maja. W dniu wczorajszym władzom śledczym w Łodzi udało się zatrzymać jakiś samochód ciężarowy, w którym znaleziono większą ilość fałszywych monet 5-cio złotowych przeznaczonych na kolportaż na prowincji i na Pomorzu. Obsługę samochodu aresztowano.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa. Wyniki prowadzonego śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Bójka na cmentarzu.

Łódź, 10 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na cmentarzu przy ulicy Ogrodowej w bójce odniósł rany tłuczone głowy 49-letni Antoni Janecki, handlarz, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej. Janeckiemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Kilińskiego spadł z wozu odnosząc ogólne obrażenia ciała Józef Lewandowski, woźnica, zamieszkały przy ulicy Nowo-Polskiej Nr. 12. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

O godz. 12 w nocy na ulicy Zawadzkiej znaleziono leżącego na chodniku z licznemi ranami głowy 32-letniego Adama Hausera, zam. przy ulicy Włodzimierskiej 34. Jak się okazało Hauser będąc pijany upadł na ulicy. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Hausera do domu.

W lokalu Legjonu Berka Joselewicza przy Alejach Kościuszki 21 podczas ćwiczeń upadł odnosząc okaleczenia głowy Zajwel Inzelsztajn, zamieszkały przy ulicy Magistrackiej 14. Inzelsztajnowi udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Strajk brukarzy.

Łódź, dn. 10 maja. Jak już donosiliśmy, wczoraj miały się rozpocząć w Łodzi roboty brukarskie, będące jednym z etapów robót sezonowych.

Rano, gdy miano już rozpocząć pracę, odłam robotników wykwalifikowanych oświadczył, że o ile praca nie będzie trwać przynajmniej pięć dni w tygodniu — nie przystąpią do pracy.

Napróżno tłumaczono im, że Magistrat nie mając większych funduszów, a chcąc zatrudnić wszystkich robotników, którzy w ubiegłym roku pracowali — zmuszony jest prowadzić roboty przez 3 dni w tygodniu płacąc dziennie zł. 7.75.

Robotnicy nie przystąpili do pracy.

Następnie delegacja robotników — brukarzy zwróciła się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie zwołano konferencję z przedstawicielami komisji międzyzwiązkowej.

Konferencja ta nie doprowadziła do rezultatu i dziś również robót brukarskich nie rozpoczęto.

Zdarzenia i wypadk[i]
ubiegłej doby.

(—) Reichstag wznowił ... Minister finansów złożył prelimin... dżetowy w wysokości 8 miljardów ... rek. W preliminarzu nie wstawiono ... dnych kwot na spłaty odszkodowa... jennych. Hitlerowcy i komuniści ... wili trzy wnioski o votum nieufności ... rządu Brüninga we Francji według ... cictw.

(—) Ostateczne wyniki wy... przedstawiają się następująco: ... watyści uzyskali 5 mandatów, re... nie 130, republikanie lewicowi 63, ... blikanie radykalni 61, radykałowie ... łeczni 150, republikanie społeczni ... cjaliści 130, komuniści 10, komu... sydenci 11. Razem 610 mandatów. Do ogólnego zestawienia brak ... kilku mandatów kolonjalnych.

(—) Na pokładzie peruwiań... krążowników „Almirante Grau" i ... lonesi" wybuchł bunt marynarzy ... stycznych. Bunt stłumiono, uczest... oddano pod sąd polowy.

(—) Wczoraj na Zamku odby... u p. Prezydenta Rzplitej trzecia ... konferencja b. premjerów w której ... udział: prof. Bartel, marszałek ... Switalski, prezes Sławek i p... Prystor.

(—) W dniu wczorajszym ... częto w Łodzi dalszą serję robót ... zacyjnych. Przyjęto do pracy 150 ... botników.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi ... 42-letniego Wincentego Kapałę, ... bójstwo swej żony Zofji na 12 lat ... kiego więzienia.

Pobór rocznika 19[11]
Kto ma się stawić jutro

W środę powinni się stawić przed ... misją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza ... 75) mężczyźni rocznika 1911, zamie... na terenie 8 komisarjatu, których na... ska rozpoczynają się od liter: B. (... do końca). L, Ł.

Przed komisją poborową nr. ... Ogrodowa 84) powinni się stawić ... czyźni rocznika 1911, zamieszkali ... nie 1 komisarjatu, których nazwiska ... poczynają się od liter: O. T. W. Z. ...

Przed komisją poborową nr. ... Kościuszki 21) powinni się stawić ... czyźni rocznika 1910, zamieszkali na ... nie 8 komisarjatu, których nazwiska ... poczynają się od liter: A. B. C. H. Ch. ...

Dławiący kryzys.

[Z]miana oblicza Nowego Yorku.

Smutek miast amerykańskich.

Boston w maju.

[P]odróżnika, który obecnie zwiedza [Nowy Jo]rk, a który znał to miasto dawniej, zastanawia przedewszystkiem, że je tak, jak przed kilku miesiącami bez pozornych zmian. I ten brak właśnie stanowi najistotniejszą zmianę, jaka zaszła w amerykańskiej metropolji. Jeszcze rok temu nie niemal miesiąca, w którymby nie [powst]ał nowy drapacz chmur, górując nad dawnemi.

[P]rawdzie mówi się bardzo wiele [o wie]lkim gmachu „Radio City", lecz [robot]y konstrukcyjne zaledwie się rozpoczęły i posuwają się — jak na tutejsze stosunki — powoli. Określenie „po[woli]" naogół nie jest wyrażeniem, da[jącym] się przystosować do warunków [nowojo]rskich. Miasto nic nie straciło [ze sw]ego zwykłego, wrzącego ruchu, [prz]erażającego

wrażenie stałego niepokoju,

niewiadomo, dlaczego się tak dzie[je. Na]wiem skądinąd jest widoczne, że [ob]ecnie w Nowym Jorku wiele o[sób, k]tóre nic nie robią, bo nie mają [żadneg]o zajęcia.

[Ud]erza ogromna ilość bezrobotnych [krę]cących się dookoła składów lub [po]szczególnych biur, w nadziei otrzy[mania] pracy; są też żebracy — przy[znać t]rzeba, że wcale nie natarczywi [o]czekujący dobrowolnego datku od [prze]chodniów. Ukazał się jednakże na [ulicach] Nowego Jorku

nowy typ ludzi,

[któreg]o tutaj dawniej nie było: gapie, łażący bez celu. Przechadza[ją się] wolnym krokiem, zatrzymując [się na] chwilę przed wystawami skle[pów, ja]kiem miejscem pracy publicznej, [po]prostu tworzą zbiegowiska dooko[ła] częstych tutaj wypadków. In[ni prze]chodnie potrącają ich, lecz tam[ci so]bie z tego nie robią: nie dają się [wyrwa]ć z umiarkowanego rytmu kro[ku, n]ie wpadają w dawne tempo — [po]wlecza się powoli.

[Z]atrzymałem również przed ol[brzy]mim gmachem „Empire State [Buildi]ng", który pobił wysokość wie[ży Eif]fel o 80 metrów, i stąd starałem [się pa]trzeć na tłumy. Jednakże uwagę [moją] odwróciły od nich plakaty na [oknach] z ogłoszeniami o wolnych skle[pach.] Szczegół charakterystyczny: w [ciągu] dwóch lat ani jeden nawet sklep [tego] gmachu nie został zajęty!

[Nie] jest to szczegół odosobniony. Na [wsz]ystkich ulicach i alejach wpobliżu [„Piątej] ulicy", ośrodka zbytku i ruchu [handl]owego, wszędzie widać puste lo[kale] sklepowe z napisami „Store for [rent"] („Do wynajęcia.") W „Madison [Avenu]e" na każde pięć sklepów, prze[ciętnie] jeden jest do wynajęcia, jak na[liczyłem] sam.

[Na] tejże ulicy jest wiele ogłoszeń o [sprzedaży] po upadłości. Również i jubi[lerzy] urządzają sprzedaże przez licytację: są też wyprzedaże likwidacyjne. Kryzys gospodarczy na podobieństwo epidemji szerzy spustoszenie w całem mieście.

Zresztą tylko o tem mowa.

Wystarczy pięć minut porozmawiać

z tutejszym mieszkańcem, by usłyszeć w rozmowie tradycyjny dziś zwrot: „Od czasu kryzysu"... albo: „Jeżeli się poprawi."... lub: „Jeżeli kryzys potrwa"...

Taki jest stały nowojorski refren...

Wszystko obraca się dookoła kryzysu i całe życie olbrzymiej metropolji uzależniło się od depresji gospodarczej.

Jednak nietylko w N. Jorku, lecz i w całej Ameryce zaznacza się nowy stan umysłów.

Aby zapoznać się z nim trzeba oddalić się od Nowego Jorku, usunąć się z pod „cienia" Wallstreet monstrualnej giełdy tutejszej. Bowiem przyznać trzeba, że N. Jork jest przedewszystkiem miastem finansistów i spekulacji.

Już z chwilą, gdy opuszcza się dworzec w Bostonie, odczuwa się zdumienie i do pewnego stopnia oszołomienie z powodu zupełnej zmiany atmosfery. Wystarczy kilku godzin jazdy koleją, by znaleźć się w zgoła odrębnym świecie: Boston przypomina raczej miejskie ośrodki Szkocji, niż miasto amerykańskie. Zwyczaje tego najbardziej konserwatywnego miasta nowego świata są inne, niż w N. Jorku: jego mieszkańcy, bardziej ostrożni, bardziej oszczędni, są mniej dotknięci kryzysem, a w każdym razie nie wspominają o nim lecz Boston stanowi właśnie szczęśliwy tylko wyjątek od ogólnego prawi dła depresji.

Inne miasta Stanów Zjednoczonych nie potrafiły zachować spokoju i flegmy Bostonu.

Spędziłem kilka dni w typowem mieście prowincjonalnem Ameryki Syrakuzie. Więcej jeszcze niż w N. Yorku odczuwa się tutaj fale zniechęcenia. Gorączka dobrobytu opadła nagle. Kupcy, sprzedawcy, urzędnicy — wszelkiego rodzaju pracownicy, nie okazują już tej samej żądzy czynu i ruchliwości, co dawniej. Hole hoteli, gdzie obecnie nigdy nie brakuje wolnych pokojów, nie są już więcej natłoczone wszelkiego rodzaju spekulantami i agentami handlowymi.

Znać niepokój i niepewność.

I zdarzyć się też może podczas powrotnej drogi koleją, że odbywa się podróż samotnie, w pustym wagonie.

Wrażenie depresji jest jeszcze intensywniejsze w Pittsburgu, stolicy stali. Pittsburg składa się właściwie z trzech części: dolnego miasta — dzielnicy wyłącznie handlowej, górnego miasta — dzielnicy uniwersyteckiej, otoczonej wspaniałemi gmachami i okolicy miejskiej, gdzie mnożą się zakłady przemysłowe.

W dolnem mieście powstały drapacze chmur z bankami i biurami handlowemi. I tutaj także znać piętno kryzysu: próżne lokale, domy i sklepy, wystawione na licytacje, wyprzedaże i likwidacje magazynów, sensacyjne redukcje cen od 50 do 70 proc. Pomimo to brak nabywców na tanie towary. W tej dzielnicy, gdzie niemal każdy dom jest drapaczem chmur, zwraca uwagę skromny, czteropiętrowy dom, niezwykle niepozorny — bank Melblon, jeden z najpotężniejszych banków świata.

Dookoła uniwersytetu zastój jest mniej widoczny, lecz odczuwa się i tutaj „modyfikacje" kryzysu w niedokończonej „katedrze wiedzy", wysokiej wieży gmachu, przeznaczonego na laboratorja i biblioteki uniwersyteckie

Najtragiczniej odczuwa się depresję w dzielnicy przemysłowej, gdzie panuje ogólna atmosfera bezrobocia. Widzi się robotników bez pracy, ogonki przed biurem rozdawnictw obiadów, zamknięte fabryki...

Również i na torach kolejowych panuje obraz bezczynności: armje pustych wagonów towarowych przerażają oczy.

Mieszkańcy Pittsburga są bliscy rozczpaczy. Zakorzeniony optymizm Amerykanów zanika.

P. Nikodeme.

Oryginalna agitacja wyborcza.



Propagandowa orkiestra litewska na ulicach Kłajpedy.

Niewinna żona bociana.

Samosąd ptaków.

„Times" donosi z Ankara o ciekawym wypadku, jaki miał się wydarzyć w pewnej wiosce w Anatolji. Gdy bieżącego roku powróciły bociany, jedna para zajęła dawne swe gniazdo na dachu zabudowań pewnego zamożnego miejscowego gospodarza. Bociany zniosły jaja, wylęgły je i gdy przyszło na świat

młode pokolenie piskląt,

zaczęły je, starym zwyczajem, karmić. Pewnego dnia para bocianów wracała do gniazda, niosąc w dziobach żywność dla młodych. Miast jednak zająć się karmieniem, zaczęła się zawzięcie kłócić. Po kilku chwilach samiec odleciał i zebrawszy wszystkie inne bociany z okolicy, powrócił z niemi do gniazda, które zostało skrupulatnie zbadane przez wszystkich przybyszów. Następnie, zostawiwszy samicę samą, wszystkie wzniosły się w górę długim okrężnym lotem, krzycząc jakby prowadziły ożywione debaty. Po upływie godziny, samiec w towarzystwie dwóch innych bocianów, świadków, wrócił do gniazda i

zadziobał na śmierć samicę.

Po spełnieniu niebywałego samosądu widziano jak samiec zabrał jedno z młodych piskląt z gniazda i złożył je na ziemi. Można sobie wyobrazić zdumienie obecnych, gdy zauważyli, że pisklę nie było bocianem, lecz... indykiem. Samicę zabito za „niewierność" i życiem musiała przepłacić swe rzekome przewinienie. Później wyjaśniono tragedję. Młody chłopak, syn gospodarza, na którego domu mieściło się gniazdo bocianie, wdrapał się pewnego dnia do gniazda i w czasie nieobecności ptaków zabrał jedno jaje, zostawiając na jego miejscu jaje indyka.

Po przyjściu na świat młodych, ojciec-bocian początkowo nic nie zauważył, później jednak, gdy już młode nieco porosły w pierze, spostrzegł, że pisklę nie należało do jego rodziny. Stąd też podejrzenie przeciw swej towarzyszce, która, choć niewinna, została ukarana śmiercią.

Żołnierze w jedwabnych skarpetkach.

Podarunek wdzięcznych kupców.

Żołnierze angielscy i amerykańscy, którzy strzegli koncesji europejskich podczas walk chińsko-japońskich w Szanghaju, otrzymali przy opuszczeniu miasta po zawieszeniu broni oryginalne nagrody od stowarzyszenia

kupców i przemysłowców chińskich,

posiadających swe biura i składy na terytorjum koncesji. Każdy mianowicie z szeregów i oficerów otrzymał w dowód wdzięczności za opiekę nad interesami Chińczyków

po dwie pary skarpetek

z prawdziwego chińskiego jedwabiu i po jednej poszewce jedwabnej na poduszkę wyhaftowanej we wzory wschodnie.

Niemcy przerażone

katastrofalnym spadkiem przyrostu ludności.

Według świeżo ogłoszonych obliczeń przyrost naturalny ludności Rzeszy Niemieckiej, który jeszcze w roku 1930 wynosił 415.924 osoby, spadł w r. 1931 do 305.000. Jest to spadek wręcz katastrofalny, który wywołał w niemieckich sferach kierowniczych prawdziwe przerażenie.

Jeszcze w r. 1910 na każde 1000 mieszkańców Niemiec przybywało 13,6 osób, w roku 1921 — 11,3 w r. 1930 — 6,5, a w r. 1931 już tylko 4,7.

Zaznaczyć należy, że w tymże samym roku 1931 przyrost ludności w Polsce, posiadającej zaledwie połowę tej liczby mieszkańców, którą mają Niemcy, wynosił 471.000 osób, a więc o 166,000 więcej, niż w Rzeszy.

W tej sytuacji nie można się dziwić, że kierownicze sfery niemieckie robią wszelkie wysiłki, by zahamować **dalszy spadek** przyrostu naturalnego ludności. Do tego służyć ma właśnie szeroko zakrojona akcja kolonizacyjna na terenie prowincyj wschodnich oraz zamierzone masowe przesiedlanie bezrobotnych z wielkich miast na wieś.

Czy akcja ta wyda zamierzone rezultaty, trudno narazie przewidzieć.

[...]a Zarzycka 53

Wiry miłości

Przedruk wzbroniony Powieść

* * *

[...] zaniedbanego pantoflarza profesora Klau[diusa] Adrjanna, zwana Ari sprzykrzyła sobie [ży]cie jej w domu jako kopciuszka i ucie[kła ze] studentem Jackiem na wieś w Wileń[szczyź]nie spędziła lato. Rozczarowawszy się [do] Jacka, skorzystała z pobytu ojca w [...], aby znowu znaleźć się w innem o[toczeniu]. Otrzymała pracę w redakcji, gdzie [...] wrodzony talent dziennikarski. Zao[piekow]ał się nią kolega redakcyjny Tolek o[raz gw]iazda cyganerji piękna Teresa. Na [wieść o] chorobie ojca pośpieszyła do Warsza[wy, gdzie pod]czas odwiedzin w szpitalu spotkała u [...] matkę oraz męża swej młodszej [siostry I]mogeny Wiktora.

[Matka] oziębłe powitała „marnotrawną" cór[kę, a] szwagier Wiktor nie krył się ze swo[im u]wielbieniem dla Ari. Następnego dnia po[jechała] do Krakowa.

[W po]ciągu zdążającym do południowej A[meryki] rozmawiał kapitan Stefan Kryski ze [swym p]rzyjacielem Wiktorem.

[Stef] przeczytał zbiorek poezji Ari [i] zainteresował się osobą autorki. Wi[ktor p]odał mu adres i zdecydował się napisać [do] nieznajomej.

[Ari] odpowiedziała bajeczką.

[Za]częła się cudowna korespondencja [...].

[Po] powrocie do kraju Stefa mieli się spot[kać w] Gdyni. Ari niespodziewanie zachorowa[ła na] szkarlatynę, a Stef nie umiał sobie wy[tłumaczy]ć jej milczenia.

[Po] powrocie do zdrowia wyjechała z kolegami redakcyjnymi na wywczasy na Pomorze

Tu spotkała (sama niepoznana) przebywającego na urlopie, znanego z korespondencji kapitana Stefa. Na jego zaproszenie przybyła do mieszkania jego matki i siostry.

* * *

— Ależ, mateczko!

— Nie zawracaj głowy, posłodź pani herbatę.

Gdy Stefan jak zwykle odprowadził Adrjankę, nie wrócił do domu. Poszedł prosto drogą zalaną księżycową poświatą i z góry widział jezioro tak ciche i srebrzyste jak sen dziecka.

Serce Kryskiego zalała fala bezbrzeżnej tęsknoty, znów jak ongiś doznał pragnienia śmierci, poczuł się takim tułaczem, takim samotnikiem, że go to niemal dusiło. Było coś niesamowitego w srebrnej ciszy uśpionego jeziora, jakby mu ono wyrywało wszystkie nerwy, przypomniał sobie balladę Ari Klaudius, a właściwie jedną tylko jej zwrotkę:

A tuman jasnych postaci
Krąży w szalonym tanie
Śmieje się srebrnym uśmiechem
Mgły drgają srebrnem echem
I tłumy jasnych postaci
Na rozelśnionej połaci
Oczy mnie bolą, bolą, bolą
Wszędzie srebro... srebro... srebro..!
Za swoją srebrną dolą
Idę... płynę..!

Jego dolą i niedolą niewiadomo kiedy stała się Adrjanka. Błyskotliwa, radosna laleczka, którą sobie wyczarował, czytając listy innej. Odejdzie. A on będzie spoglądał przez długi szereg nocy na tę wodę sam, na wodę, która we dnie ma kolor oczu Adrjanki. Nie wie, kto ona, ale wie, że bez niej trudno mu będzie żyć. I choćby go nawet kochała, bo przecież czasem patrzy tak miłośnie, tak urocznie, to czy ma prawo związać swoje tułacze życie z jej młodem, radosnem, gwarnem życiątkiem? Teraz jest bez posady, niewiadomo kiedy i gdzie wyruszy. Nigdy nie chciał robić karjery, choć tysiąckrotnie miał sposobność. Jego koledzy są na stanowiskach, umieli łapać chwile odpowiednie, on nie. Trudno! Jest już za stary, by zmienić sposób myślenia. Za stary!

Postanowił zejść nadół i wrócić brzegiem jeziora. Schodził zgóry między dwoma łanami zboża, zamyślony. Wtem, tam na dole, w łódce na brzeg wyciągniętej ujrzał dwie osoby. Ari! To sukienka i biały szal Ari. Serce mu zastygło na moment. Ari siedziała wtulona w ramiona męskie. Pot wystąpił na czoło Kryskiego. To nie Tolek, więc znów inny. Każdy krok sprawiał mu ostry, dojmujący, fizyczny ból. Zaciskał zęby. Siedzieli odwróceni do niego plecami.

— Tatusiu, tak mi ciężko stąd odjeżdżać. To jest moje jezioro. Ja jestem jego księżniczką.

— Tak, Ari.

— I znów do pracy, do tego pisania. Coś przecież robić trzeba, ale teraz... teraz wcale mi się nie chce.

— Wiem córeczko.

— Imogenka pisze, że jest im z Wiktorem bardzo dobrze i z Lilusią. Całe szczęście, że mu wywietrzałam z głowy. Oj... tatuś! Teskno mi!

— To dobrze, Ari. Czujesz, że żyjesz. Tęsknota jest twórcza.

Pod Stefanem ugięły się nogi. Nie mógł zrobić ani kroku dalej. Spojrzał na jezioro, na księżyc, na miedzianolitą główkę Adrjanki i szepnął tylko:

— Boże Dobry! Boże Dobry!

Położył się w trawie mokrej od rosy i płakał, jak parę lat temu Jacek Zeler.

Rano Adrjanka wrzuciła przez okno pęk chabrów do pokoju pani Kryskiej i zawołała:

— Dzieńdobry.

— Witaj, księżniczko, jakto, nie wejdziesz do nas?

— Damo dworu Zenono, czy nie będzie to wbrew ceremonjałowi pałacowemu, jeśli wejdę przez okno?

— Ceremonjał dworski każe zasadniczo wchodzić kominem, no ale tym razem jakoś prawidła etykiety obejdziemy.

Cała cnotliwa ludność osady ujrzała ze zgrozą pannę, wchodzącą oknem do cudzego mieszkania.

— A gdzie pan Stef?

— Robi porządek w swoim pokoju. Zawołam go.

— O, dobrze. Chcę pójść wcześniej i wcześniej wrócić, by tu przyjść wieczorem z ta... z panem profesorem Klaudiusem.

Zenia uśmiechnęła się leciutko.

— Będziemy czekać niecierpliwie, jak zawsze. Pani musi bardzo lubić profesora.

— O tak, zupełnie jak ojca.

Zenia znów się dyskretnie uśmiechnęła i wyszła, bo właśnie zjawił się Stefan. Podszedł do Adrjanki i ucałował obie jej ręce, długo i mocno. Ze zdziwieniem zauważyła, że jest bardzo blady i bardzo wzruszony. Głos mu drżał, gdy zapytał niby wesoło:

— Jakże, księżniczko, idziemy nad zaczarowane?

— Tak, tak!

— A gitara jest?

— Jest.

— No, to jedziemy łódką. Księżniczka będzie grać i śpiewać, a ja pokorny niewolnik u wiosła i steru.

Pojechali. Woda była lekko wzburzona i słońce łamało się na niej w miljony złotych stokrotek. Ari uśmiechnęła pokazała znów wszystkie ząbki i dołeczek na lewym policzku. Skośne oczy lśniły z pod zawiniętych w górę rzęs, jak dwie pokusy.

Przy cichem słonku i przy pogodzie
Srebrne panienki tańczą na wodzie,
Wiatr im rozwija, plącze sukienki
Tańczą! Wciąż tańczą srebrne panienki.

— Księżniczko, masz oczy jak morze!

— Ooo! i jeszcze co?

— I usta jak maki!

— Jestem nieprzytomna, i jeszcze co?

— I ręce jak dwa białe do lotu zerwane łabędzie.

— Kapitanie, czuję bliskość zaczarowanego jeziora.

— Ja też. Teraz wysiądziemy i pójdziemy pieszo.

— Czy mogę kapitana wziąć pod rękę?

— Służę.

Szli przez mały lasek, potem szeroką piaszczystą drogą w dół i w dół, aż do lasu dużego, zarosłego paprocią i mchem.

— Teraz już niedaleko. Księżniczka zmęczona?

— Tak — szepnęła. Wiedziała, że idzie w mrok jakiejś tajemnicy, jakiegoś Nieznanego. Ogarnęło ją takie wzruszenie, że zupełnie słabła. Przystanęli. Spojrzała w oczy Stefana, mocno, gorąco, błagalnie, wargi jej drgnęły.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Powołana przez Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy komisja prawnicza, biorąca udział w akcji o obniżkę cen prądu, w tych dniach kończy swe prace, związane ze studjami umowy koncesyjnej Tow. Elektryczności z Magistratem. Obecnie już ustaliła ona szereg tez, mianowicie: 1) Tow. Elektryczności niema żadnej podstawy prawnej do roszczenia pretensji o przedłużeniu koncesji. Jak wiadomo, Elektrownia wysunęła na forum międzynarodowem żądanie przedłużenia koncesji o lat 20. 2) Samorząd warszawski nie może być pociągany przed arbitraż międzynarodowy. 3) Ewentualną zmianę taryfy opłat za prąd może przeprowadzić jedynie komisja rozjemcza powołana przez Ministerstwo Robót Publicznych z inicjatywy z jednej ze stron. Nadto zaznaczyć należy, że materjały posiadane przez komisję wykazują, iż obecna kalkulacja cen prądu absolutnie nie odpowiada ogólnie przyjętym przez tego rodzaju przedsiębiorstwa normom przewiduje bowiem niejednokrotnie 300 procentowy zysk.

* * *

Dyrekcji teatru rewji „Kameleon" udało się pozyskać na szereg występów w rewji pod tytułem „Sąd nad Warszawą" fenomenalnych artystów, Xenię Dish i Alberta Gaubier, największą atrakcję scen londyńskich. Ich kreacja pod tytułem „Fruwający Łabędź" nie znajduje nic równego w dotychczas widzianym repertuarze.

* * *

Odbyła się konferencja porozumiewawcza starostów grodzkich z przedstawicielami urzędu inspekcyjno - budowlanego magistratu w sprawie tegorocznej akcji remontu domów w Warszawie. Uzgodniono terminy i porządek wydawanych przez władze nakazów remontowych. O rozmiarach akcji świadczy fakt, że w ub. r. w jednem tylko starostwie grodzkiem śródmiejsko - warszawskiem odremontowano 586 domów, a w całej Warszawie około 2.000. W b. r. cyfra ta będzie nieco mniejsza. Wszystkie roboty remontowe wykonywane są na skutek nakazów. Dobrowolnie nikt do robót tych nie przystępuje. Zresztą tylko w niektórych wypadkach władze zmuszone są stosować sekwestr komornego i wykonać roboty w drodze przymusowej, gdyż w ostatniej chwili mimo dość licznych sekwestrów, zainteresowani właściciele domów wolą wykonywać roboty we własnym zakresie, a nie dopuścić do przeprowadzenia ich przez komitet rozbudowy.

* * *

Mimo przedłużenia moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, do magistratu zgłasza się codziennie po 20—25 petentów, którzy na podstawie dokumentów, stwierdzających wykonanie eksmisji z dotychczasowych mieszkań, domagają się przydziału pomieszczeń w schroniskach dla bezdomnych. Eksmitowani stanowią głównie kategorje lokatorów, nieobjętych dekretem, przedłużającym moratorjum, lub którzy nie przedstawili sądowi żądanych na podstawie dekretu dokumentów Znane są m. in. wypadki, że eksmisje wykonywane są czasami „za zmianę przeznaczenia lokalu".

KRATECZKI.

Zdrowy czy chory?

Fikcyjne zaświadczenie.

Dzisiaj sobie właściwie zdałem dopiero sprawę, że chociaż jest już maj, jeszcze ani razu o maju nie pisałem. Przypomniało mi się o maju, zresztą w chwili dość niefortunnej, gdyż akuratnie kiedy zaczął się deszcz i chłód. Ja osobiście przeciwko temu nic nie mam, gdyż nie lubię upałów. Wolę normalny chłodek, gdyż jest wówczas podstawa do „rozgrzewania" się. A rozgrzewać się lubię.

Zresztą największym powodem mej niechęci do lata jest fakt następujący: mam nowe palto t. zw. demisezonowe, ale nie mam wcale palta letniego, dopóki więc jest chłodno, mogę być wytworny i elegancki, nie wiem natomiast co zrobić, jak się zaczną prawdziwe ciepła.

Ale mniejsza z tem. W myśl starej, mądrej japońskiej zasady „Jako—Tako" damy sobie jako-tako radę. Grunt mieć forsę. No i, naturalnie, mieć zdrowie, a ostatnio jestem szpetnie przeziębiony. Mam ciężar na miersi niestety nie mam go w kieszeni, boli mnie gardło (niestety nie z przepicia), kaszlę, samo poczucie fatalne, słowem zamach na Doumera odbił się kiepsko, na mojem zdrowiu.

Do łóżka jednak nie położyłem się, lekarza Kasy Chorych nie wezwałem i jakoś się trzymam, ku zmartwieniu mych przyjaciół, którzyby przecież z przyjemnością poszli na mój pogrzeb i nawet wydali po dwa złocisze na jakiś skromny wieniec, byle prędko. Niestety nie mogłem im tej przyjemności zrobić, bowiem muszę przedtem spełnić wielki cel mego życia: spłacić swoje długi. Hm... Jeśli kto temu nie wierzy, to trudno. Ja go tam przekonywać nie będę, nie lubię zresztą przekonywać ludzi o czemś, w co sam nie wierzę.

Taki już jestem. Miły, przystojny i sympatyczny. Jeśli moja żona będzie mówiła inaczej, proszę jej nie wierzyć. Ona się na tem poprostu nie zna. Wszystkie inne kobiety będą mojego zdania, proszę się tylko przekonać.

ZDROWY CHORY.

Juljusz Lohrer, właściciel fabryki wyrobów bawełnianych przy ulicy Hipotecznej 6 poszedł śladem swych większych kolegów i uzyskał ogłoszenie niewypłacalności, czyli upadłość, a mówiąc poprostu: plajtę.

Upadłego oddano pod dozór policji, mniej więcej tak, jak pod dozorem policyjnym znajduje się upadła. Upadła jednak musi meldować się w policji raz czy dwa razy na tydzień, a upadły tylko raz na dwa tygodnie.

Do tego meldowania się był również obowiązany Lohrer. Jednakże nasz upadły z bliżej mi nieznanych powodów nie chciał się meldować w policji Może niechętnie patrzał na granatowe mundury, może był bardzo zajęty układaniem się z wierzycielami, może zresztą poprostu zapomniał o swym obowiązku, dość, że od 1 stycznia do 30 marca rb. ani razu do policji nie zgłosił się, przesłał natomiast zaświadczenie lekarskie, że jest chory.

Niestety przypadek sprawił, że dzielnicowy policji widział Lohrera na ulicy, cieszącego się doskonałem zdrowiem. Nawet nie kichnął ani razu.

Wobec tego wyciągnięto konsekwencję z postępowania upadłego, a Sąd Grodzki skazał Juljusza na 80 złotych grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Ale czy upadły ma prawo płacić gotówką grzywnę?

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Latające koło taksówki

wpadło do zacisznej kawiarni.

Z Bydgoszczy donoszą:

Tak to już na świecie, że człowiek nigdy nie wie, co go spotkać może, czy wychodząc np. z domu zdrów i cały, wróci doń zpowrotem ze wszystkiemi swemi członkami w porządku, czy mu nie spadnie co gdzie na kark lub inną część ciała i nie nadwyręży tej szlachetnej powłoki.

Bo nawet wówczas, kiedy siedzisz sobie

najspokojniej w cukierni

przy smacznej kawie, albo innym trunku, wpada ci przez okno coś takiego, co nie jest wprawdzie bombą, ale już ta sama myśl, wytrąca cię zupełnie z równowagi i wprowadza w rozstrój nerwowy.

A taki wypadek miał miejsce w ubiegłą środę, około godziny 1 po poł., w cukierni „Bristol", przy ulicy Mostowej w Bydgoszczy.

Znajdujący się w parterowej sali goście, skonsternowani nagle zostali brzękiem tłukącego się szkła i widokiem jakiegoś czarnego, potwornego przedmiotu, wtłaczającego się przez rozbitą szybę okna wystawowego. Jedna z siedzących wpobliżu pań,

poczęła nerwowo krzyczeć,

inni goście, w gorączkowym pośpiechu, usuwali się ze swych krzeseł, jak najdalej od niebezpiecznego miejsca. Powstała ogólna panika.

I co się okazało, oto u przejeżdżającej autodorożki, urwało się tylne koło, które wpadając w szybę okna wystawowego, całkiem je rozbiło i odbiwszy się następnie od krzesła zajętego przez jednego z gości, potoczyło się trotuarem dalej, do drugiego okna, uszkadzając je podobnie.

Wypadku z ludźmi nie było. Sypiące się do wnętrza kawiarni odłamki szkła nie uszkodziły szczęściem nikogo, z przechodniów również

nikt nie odniósł szwanku.

Szkoda, wyrządzona wypadkiem, sięga kilkunastuset złotych.

Przyczyną wypadku było urwanie się jednej śruby, przytrzymującej koło, skutkiem czego obluzowały się inne śruby, tak, że koło odpadło.

—x:o:x—

Podejrzany pasażer pociągu.

Wypytywał wszystkich o garnizony.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na tutejszym dworcu policja ujęła jednego z tych osobników, którzy włóczą się po różnych miejscowościach kraju, szukając niewiadomo czego, a których podejrzane mocno zachowanie się wskazuje, że mogą to być niebezpieczni szkodnicy państwa polskiego.

Ujęcie osobnika spowodowała publiczność, jadąca w pociągu, a stało się w następujących okolicznościach:

W wagonie 3 klasy, pociągu idącego z Chełmna do Bydgoszczy, jechał jakiś osobnik, który w rozmowie z kilku pasażerami dopytywał ich o miasta na Pomorzu, ich wielkość, a przedewszystkiem

o ilość i jakość wojska,

znajdującego się w danem mieście. Szczególnie dopytywał się o Chełmno i Bydgoszcz.

Skończywszy indagacje w jednym wagonie, szedł do drugiego i wciągając obecnych do rozmowy, również zadawał podobne pytania. Zwróciło to wreszcie uwagę pasażerów, którzy poczęli obserwować osobnika, a wkońcu wskazali go konduktorowi pociągu, jako podejrzanego.

Po przybyciu pociągu do Bydgoszczy, powiadomiona policja aresztowała osobnika. Stwierdzono, że był to niejaki Josek Lejb Lampert, z Warszawy. Zapytany, co robi w tych stronach, tłumaczył się, że przyjechał szukać pracy. Miał on przy sobie

większą ilość pieniędzy.

Lamperta odstawiono do dyspozycji sądu, który go też zatrzymał w celu dalszych dochodzeń.

—x:o:x—

Szajka młodocianych rabusiów

przed sądem katowickim.

Z Katowic donoszą:

W końcu ub. roku grasowała w powiecie pszczyńskim niebezpieczna szajka rabusiów, która została wreszcie unieszkodliwiona. Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Katowicach, odpowiadała szajka, w skład której wchodzili młodociani Wiktor Dera z Morgów, Józef Miszka z Mysłowic, Jan Pudełko z Mysłowic, Wilhelm Banek z Morgów, Józef Grzomka z Mysłowic, Konrad Przygendza z Brzezinki i Wiktor Potrzemba z Janowa. Wszyscy oni nie przekroczyli 23 roku życia.

Akt oskarżenia zarzucał osk. Derze, Miszkiemu i Pudełce, że napadli tuż przy bramie kopalni „Książę" w Murckach na dwóch urzędników tej kopalni, których sterroryzowali i zrabowali im

przeszło 4 tys. zł.,

przeznaczone na wypłatę dla robotników. Rabusie dali kilka strzałów w kierunku urzędników, którzy cudem uniknęli śmierci. Osk. Dera i Banek napadli w listopadzie ub. r. na szosie pomiędzy Wesołą a Murckami na robotnika Mola i jego siostrę i grożąc im rewolwerem, zrabowali torebkę ręczną

z drobną kwotą pieniędzy.

Koło Kosztów usiłowali oskarżeni Dera Miszka i Grzomka napaść na furmankę, dając do woźnicy kilka strzałów. Woźnica podciął konie i zdołał zbiec. W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzucał Przygędzie i Potrzembie, że informowali rabusiów oraz, że wiedząc o dokonanych napadach, nie powiadomili o tem władz.

Oskarżeni na rozprawie ze skruchą przyznali się do winy, tłumacząc się tem, że znajdowali się w krytycznem położeniu materjalnem. Zeznania świadków ustaliły, że przywódcą szajki był osk. Dera.

Sąd skazał Derę na 4 lata, Miszkę na 2 lata, Pudełkę na 2 i pół roku, Banka na rok i Potrzembę na 2 tygodnie więzienia, uwzględniając okoliczności łagodzące, że są młodociani oraz byli w trudnych warunkach materjalnych.

Młodociani rabusie pochodzą z dobrych rodzin.

Trzy strzały w hotelu.

Tragedja zakochanej pary.

Ze Lwowa donoszą:

Jan Lisiecki, wyrobnik, urodzony w 1904 r. ożenił się w roku 1926. — Pożycie jednak z jego żoną Marją nie było zbyt szczęśliwe. — Jan i Marja Lisieccy tworzyli typowe

niedobrane stadło małżeńskie. —

Tak było do stycznia b. r. kiedy to Lisiecki poznał niejaką Zofję Prusakównę, w której zakochał się, a ona też zapałała ku niemu szczerem uczuciem. — Lisiecki wyprowadził się od żony zostawiwszy jej mieszkanie z urządzeniem oraz część gotówki a sam postanowił rozwieść się z żoną a na konto przyszłego małżeństwa zamieszkał już z Zofją Prusak. — Idyllę kochanków mąciła jednak żona Marja Lisiecka urządzając im publicznie częste awantury.

Naskutek tych nieprzyjaznych wystąpień Lisieckiej, Lisiecki i Prusakówna postanowili popełnić samobójstwo. — Celem przeprowadzenia tego, oboje około 10 stycznia 1932 roku sprowadzili się do hotelu „Polonja" a Lisiecki na Pl. Solskich kupił za 25 złotych rewolwer, a 12 marca pół litra likieru.

13 marca około godz. 15-ej świadkowie Trubecka i Adamska zajmujące sąsiednie pokoje w hotelu „Polonja" usłyszały 3 następujące po sobie strzały z pokoju Lisieckiego a później wśród jęków słowa Prusakówny:

„Jańciu, źle trafiłeś — będę się męczyć".

Po tych wystrzałach wspomniani świadkowie weszli do pokoju i zobaczyli leżących na łóżkach kochanków w kałużach krwi. — Wezwane Pogotowie Ratunkowe opatrzyło ich rany. — Rana Prusakówny okazała się powierzchowną, — natomiast rana Lisieckiego bardziej poważna.

Prusakówna twierdziła początkowo, że sama popełniła samobójstwo a później zeznała, że Lisiecki za jej zgodą miał ją zastrzelić. Również Lisiecki przyznał się do wszystkiego za co stanął przed sądem.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano oskarżonego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

—x:o:x—

ANDRE BIRABEAU.

Maharadża.

W salonie tym słynny powieściopisarz stał się ofiarą — szczęśliwą ofiarą pochlebców. Jedna z pań obdarzyła go komplementem:

— Co za psycholog z pana! To naprawdę zdumiewające!

Odpowiedział jej z uśmiechem:

— Wyznam pani szczerze: to nie moja zasługa. Jest to poprostu zdolność odgadywania, co dana osoba pomyśleć może przy poszczególnej okoliczności... Rzecz taka dzieje się instynktownie... jest to błyskawiczne objawienie: przewiduje się myśl czyjąś bez namysłu... Naprawdę niema w tem żadnej zasługi... Wielcy psychologowie!... Ach! nie brakuje ich wcale!...

Zaprotestowano. A pisarz ciągnął:

— Tak jest. Zapewniam was!... Dla przykładu opowiem wam historję państwa Dupont. Byli to ludzie skromnej sfery. P. Dupont pracował w jakimś urzędzie. Żona jego starannie prowadziła niewielki dom — mieszkanie, złożone z trzech pokojów. Ludzie zupełnie prości — prawda? — których posądzaćby nie można o znajomość tajników psychologji. Tematy ich rozmów nie rozciągały się poza krąg plotek biurowych i dzielnicowych — co nie zdradza polotu. Polityka również wchodziła w zakres tematów omawianych, ponieważ p. Dupont pasjonował się opinją polityczną swego stałego dziennika, ale i polityka także nie wymaga polotu... Pozatem — wieczory, spędzane w kółku rodzinnem; znajomości z ludźmi jednej sfery, w święta — spacery na bulwarach lub odpoczynek w jakiej kawiarni, a raz na tydzień — kino. Czy zdajecie sobie sprawę z poziomu umysłowego tych ludzi?

P. Dupont był typem pięknego mężczyzny: odpowiedni wzrost, tusza i postawa. Cera czerstwa, włosy czarne — brwi zresztą gęstsze od wąsów — bowiem przygryzał wąsy, a nie śmiał przycinać brwi, głos donośny, zwłaszcza, gdy rozprawiał na temat polityki... Jego kierunek myślowy był „lewy", a gdy zapalał się przeciwko „wyzyskiwaczom" — wszystkim ludziom wielkim, zasobnym i bogatym, od uderzeń jego potężnej pięści jęczały stoły...

Powierzchowność p. Dupont należała do bardzo miłych. Nie była bardzo wysoka, ale ślicznie zbudowana, i pomysłowa w szczegółach stroju. Prócz tego lubiła dużo gadać, trochę obmawiać ludzi, lecz robiła to zabawnie, bystra w spojrzeniu, ostra w języku, łatwa do repliki.

— Dobry Boże! skąd biorą się jej podobne rzeczy?! — zastanawiał się nieraz p. Dupont z podziwem. — Skąd jej się to bierze?

I oto, co im się zdarzyło:

P. Dupont codziennie wracał z zajęcia około szóstej wieczorem. W głowie swej przynosił do domu plotki bieżącej doby, a w kieszeni — dziennik wieczorny. Przedewszystkiem pozbywał się plotek, które opowiadał żonie przy zmianie marynarki i nakładaniu pantofli. A potem lokował się w fotelu i czytał dziennik do chwili podania obiadu.

Tego wieczora, gdy wkładał pantofle, pani Dupont rozłożyła dziennik, jak robiła to często. Czytała go, stojąc, i trzymając go w obu rękach. Dupont, siedząc w fotelu, zajęty zmianą obuwia, nie mógł widzieć jej twarzy. Znienacka jednakże usłyszał, jak wydała stłumiony okrzyk. Zauważył również, że zadrżał dziennik w jej rękach.

— Co ci się stało? — zapytał.

W tejże chwili opadła gazeta i ukazała mu się twarz pani Dupont blada, o błędnych oczach i trzęsącej się brodzie.

— Co się stało? — powtórzył raz jeszcze, zdumiony, z butem w jednej ręce.

Wówczas z pobladłych ust p. Dupont padły słowa. Jęcząc, rzekła:

— O! mój Boże!... jest niebezpiecznie ranny... umrze... O! mój najdroższy!... mój najdroższy!...

Szlochając, opadła głową na stół.

P. Dupont znieruchomiał na chwilę ze zdumienia: nic nie pojmował. Wkońcu wrzasnął: „Co?" — cisnął but o ziemię i pochwycił porzuconą gazetę.

Pod nagłówkiem: „Zamach na pociąg pośpieszny „Paryż — Ventimiglia" i dodatkowym nagłówkiem p. t. „Czyżby zbrodnia polityczna" — przeczytał:

Pomiędzy ofiarami wypadku znajduje się maharadża z Batali, jadący tym pociągiem... Dantejskie sceny... Liczba zmarłych i rannych..."

Spojrzał na żonę... Był to łachman ludzki... Skulone, jakby zniekształcone, drobne ciało ludzkie, nieforemna masa, z której wydobywały się jęki i szlochy:

— Mój najdroższy!... Mój najdroższy!... Umrze!...

Nie chciał jeszcze zrozumieć. Brutalnie porwał ją za ramię i zatrząsł nią:

— Co to jest? Co to ma znaczyć? Mów!

Nie opierała mu się, zupełnie bezwolna. Odpowiedziała mu:

— Zrób ze mną, co chcesz!... Jest mi to obojętne... On umiera!...

Musiał zrozumieć obecnie. Rzucił wściekłe przekleństwo, a krew zalała mu oczy. Raz jeszcze szarpnął jej ramię:

— Miałaś kochanka!... Ty!... Co za brudy!... Miałaś kochanka?! I kogóż to, co?

Nie odpowiadała mu i nie broniła się Szlochała:

— Umiera!... Umrze.... Umrze....

W rzeczywistości nie obchodziło ją wcale, co powie lub zrobi jej mąż. Nie widziała go nawet... Nie słyszała go wcale... Przekleństwa swe zwracał do osoby głuchej — niewidomej istocie wygrażał pięściami...

— Któż to był, ten twój kochanek?... Kto?... No, gadajże!

...„Głucha, ślepa.... Więc zpowrotem wziął dziennik do ręki. — Lista ofiar: „Zmarli... Ranni". Lecz trzęsły mu się ręce, a oczy nic nie widziały... Litery nazwisk tańczyły mu przed oczyma... Musiał trzykrotnie przeglądać listę... I daremnie... Nie znał żadnego z nazwisk... Gniew jego przeistoczył się w furję. Szarpnął żonę, postawił ją na nogi:

— Czy powiesz mi nareszcie nazwisko tego łajdaka, którego masz czelność opłakiwać przede mną!... Ale niedługo płakać nad nim będziesz!...

W najskromniejszych domach miewają rewolwery w dzisiejszych czasach... I rewolwer właśnie znienacka znalazł się w ręku p. Dupont'a...

Przywróciło to odrazu zmysły jego żonie... Przestała odrazu być głucha i ślepa... Przestała opłakiwać utraconego kochanka... Nagle ujrzała męża i widziała już tylko jego... jego, i ten rewolwer, który miał w ręku, nastawiony na nią...

Ciało jej zesztywniało i rozszerzyły się oczy. Trwało to sekundę — dwie może. Nie więcej... I odpowiedziała bez namysłu:

— To maharadża...

Ramię p. Dupont'a opadło...

— Co ty mówisz?... Ty?... I maharadża... To niemożliwe... Jakim to sposobem?

Nie krzyczał już, ale pytał:

— Tego lata?... Gdy byłaś w Vittel?... Co? Był tam także?...

Ależ nie, nic nie wiedziałem... Nie zwracam uwagi na podobne rzeczy... Ty maharadżów?!... I zauważył ciebie?... nadzwyczajne!... Zalecał się do ciebie?...

Już nie krzyczał więcej... Gdyby zdołał zanalizować uczucia, jakie obecnie nim miotały... Ale nie... Czuł się poprostu zażenowany faktem, że trzymał rewolwer w ręku. Niezręcznym gestem schował go do kieszeni...

I w tej chwili pani Dupont pojęła, że jest uratowana.

Prawda, że w jednem mgnieniu instynkt tej małej, przeciętnej kobiety? Pozwolił jej odgadnąć, co rozbroić może męża jej, jakkolwiek tak często twierdził, że jest wrogiem wszelkiej wielkości, bogactwa i dostojeństw — odgadnąć wrodzoną mu próżność...

Z chwilą jednak, gdy przekonała się, że może być spokojna o siebie, powróciła do swego bólu i łez nad rannym kochankiem: niejakim Lucjanem Leblanc, drobnym urzędnikiem Międzynarod. Tow. Wagonów Sypialnych..."

Tłum. L. M.

SPORT

Wajsówna to fenomen!...

Wywiad z prezesem Ł. O. Z. L. A.

Rekord świata w rzucie dyskiem został jak wiadomo pobity w Łodzi przez pabjaniczankę Jadwigę Wajsównę.

W związku z tem, jak zwykle, tak i obecnie, wyłania się kwestja pytanie czy rekord Wajsówny zostanie uznany, czy próba pobicia rekordu odbyła się według obowiązujących przepisów i t. d.

By uspokoić naszych czytelników zwróciliśmy się do prezesa Ł. O. Z. L. A. prof. Ludwika Szumlewskiego.

— Rekord — informuje mnie pan prezes padł zupełnie przepisowo. T. G. Sokół w Pabjanicach zgłosiło specjalnie do Ł. O. Z. L. A próbę bicia rekordu. Na tej podstawie wydelegowaliśmy odpowiednią ilość sędziów związkowych, spisaliśmy obowiązujące protokóły i t. d. Próba odbyła się w Pabjanicach w sobotę — jednak nie powiodła się. T. G. Sokół zgłosiło ponownie próbę, którą wyznaczyliśmy na niedzielę na boisku Ł. K. S. Tu próba powiodła się i rekord

został ustanowiony.

W jaki sposób próba odbywa się i jakie są przepisy? — pytamy.

— Przepisy P. Z. L. A. mówią, że każdy rekord światowy kobiecy, musi być zatwierdzony przez Kongres Federacji kobiecej sportowej (F. S. F. I.). Rekordy mogą być ustanawiane na zawodach ogólnych, międzynarodowych i na specjalnych próbach. Przy próbach bicia rekordów musi być obecnych

conajmniej 6 sędziów związkowych,

którzy muszą śledzić, czy próba odbywa się przepisowo. Przed zawodami musi być zważony dysk, wymierzone koło opasujące miejsce rzutów, spisany protokół, w którym należy zaznaczyć w jakich warunkach oddawano rzuty (pogoda, wiatr, warunki, stan boiska i t. d.). Po każdym rzucie sędziowie mierzą stalową taśmą wynik. Rzutów takich może zawodniczka dokonać 3, przyczem do rekordu zalicza się

rzut najlepszy.

— Czy zdaniem pana rekord Wajsówny zostanie zatwierdzony?

— Obaw o to nie mam, gdyż Wajsówna jest obecnie jedyną dyskobolką, której pobicie rekordu przychodzi z łatwością. Wierzę — kończy prezes Ł. O. Z. L. A., że Wajsówna na najbliższych zawodach, które odbędą się w niedzielę w Pabjanicach ustanowi nowy rekord, pobije swój własny wynik i mimo wielu możliwych a nieprzewidzianych sprzeciwieństw rekord będzie uznany. Wajsówna to fenomen — oświadcza nasz interlokutor.

Jak się przedstawia sprawa wyjazdu

pięściarzy polskich do Ameryki?

Sprawa wyjazdu polskiej ekspedycji bokserskiej do Ameryki zaczyna dopiero obecnie wchodzić na realne tory. Po niedawnej ofercie prywatnego managera, b. sekretarza Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Ameryce Jabłonowskiego, której P. Z. B. nie akceptował, nadeszła obecnie do Poznania depesza z gen. konsulatu polskiego w Chicago zawiadamiająca P. Z. B. że konsul generalny Zbyszewski sam ujął w swoje ręce

akcje

celem doprowadzenia do skutku przyjazdu polskich bokserów do Stanów Zjednoczonych. Według zamierzeń P. Z. B. reprezentacja polska składałaby się z 12 zawodników w tem 4 rezerwowych, kierownika ekspedycji prez. Baranowskiego, sędziego Ermanowicza, sekundanta Piotrowskiego i trenera Sztamma. Nasi pięściarze stoczyliby w Ameryce 7—8 spotkań.

Wyścigi konne

w Warszawie.

Wyniki gonitw z dnia niedzielnego były następujące:

Gonitwa I. Nagroda 1600 zł. dla 3-let. I kl. Dystans 2100 mtr.: 1) Łańcut (Ład i Marta) W. Olszowskiego — ż. Jagodziński, 2) Drab, 3) Tamara. Wygrane w 2 m. 33 sek., łatwo o 1½ dług. Tot. 15.

Gonitwa II. Nagroda 7000 zł. dla 3-let I kl. Dystans 1300 mtr.: 1) Kret (Bafur i Kama II) K. hr. Zamoyskiego — ż. Magdziński, 2) Kruszwica. Wygrane w 1 m. ... sek., łatwo o pół dług. Tot. 16.

Gonitwa III. Nagroda 1600 zł. dla 4-let. i st. og. i kl. Dystans 1300 mtr.: 1) Skromny (Dark Dawn i Rudawa) C. Bronikowskiego — j. Tobjasz, 2) Armagnac, 3) Czapla, 4) Soravia, 5) Bonton. Wygrane w 1 m. 30 sek., łatwo o 4 dług. Tot. zw. 16 i 18.

Gonitwa IV. Nagroda 1800 zł. dla 4-let i st. og. i kl. Dystans 1600 mtr.: 1) Erba (Idler i Mundane) M. Bersona — ż. ..., 2) Gralath, 3) Dr. Oskar, 4) Roland. Wygrane w 1 m. 51½ sek., ... o 2 dług. Tot. zw. 15 fr. 11 i 13.

Gonitwa V. Nagroda 7000 zł. dla 4-let. i st. i kl. Dystans 2200 mtr.: 1) Wa... (Manton i Ewa) st. Ktery - Szepietów — ż. Czernuszenko, 2) Maraton, 3) Ja..., 4) Jeziorna. Wygrane w 2 m. 34 sek., bardzo łatwo o 6 dług. Tot. zw. 16, fr. 12 i 13.

Gonitwa VI. Nagroda 1800 zł. dla 3-let I kl. Dystans 2100 mtr.: 1) Beryl (...-lak i Blonde) K. Pliszowskiego — ż. Górecki, 2) Romanelli II, 3) Atylla. Wygrane w 2 m. 29 sek., łatwo o 1 dług. Tot. 16.

Gonitwa VII. Nagroda 1800 zł. dla 4-let i st. og. i kl. Dystans 1600 mtr.: 1) Tyr (Du Vent i Pantera) M. Wąsowskiego — ż. Waluszewski, 2) Nurmi, 3) Dri - Dri, 4) ... Wygrane w 1 m. 52 sek. w walce o ¾ dług. Tot. zw. 32, fr. 18 i 40.

Gonitwa VIII. Nagroda 2100 zł. dla 3-let I kl. Dystans 2100 mtr.: 1) Irkut (Rankin i Boule de Neige) st. Lubicz — ż. Stanisów, 2) Defilada, 3) Alkazar, 4) ... Wygrane w 2 m. 30½ sek., bardzo łatwo o 7 dług. Tot. zw. 26, fr. 18 i 25.

PROGRAM DZISIEJSZYCH GONITW.

Dziś w piątym dniu wyścigów konnych sezonu wiosennego odbędą się gonitwy następujące:

1. Nagroda 1.500 zł. Płoty dla 4 l. i st. koni Dystans 2.400 mtr.: 1) Hrabianka, W. Olszowskiego; 2) Flircyk Rudigera; 3) Egmont, K. hr. Zamoyskiego; 4) Cyd, Tuńskiego; 5) Histryon, Tuńskiego.

2. Nagroda 1.800 zł. dla 3 l. koni. Dystans 1.800 mtr.: 1) Pilot II, st. Strzemię; 2) Montevideo, st. Bobownia; 3) Javelin, Rudigera; 4) Ramba, Wąsowskiego; 5) Kapitol, 10 p. Ułanów, 6) Fregata, Bersona.

3. Nagroda 1.600 zł. dla 4 l. i st. koni. Dystans 1600 mtr.: 1) Rebus L. Schwalcera; 2) Fijołek, Andersa;) 3) Beduin, Andersa; 4) Lorenco Lotto, Mięckowskiego; 5) Śmiga, Bruszewskiego; 6) Stella II, Róga.

4. Nagroda 2.500 zł. dla 3 l. koni. Dystans 1600 mtr.: 1) Elaborat, Ktery Szepietow; 2) Ferrydor, Strzemińskiego; 3) Imp. st. Lubicz, Festina, K. hr. Zamoyskiego; 5) Dalaj Lama, Wąsowskiego; 6) Hel, Róga.

5. Nagroda 2,100 zł. dla 4 l. i st. koni. Dystans 1800 mtr.: 1) Farmazon, st. Lubicz; 2) Jontek, 1 p. Ułanów; 3) Illuminata, Laskowskiego; 4) Gortyna, Wąsowskiego; 5) Agryppa, st. Alba; 6) Erato II, Bersona.

6. Nagroda 1.800 zł. dla 4 l. i st. koni. Dystans 2,200 mtr.: 1) Temperament, Ktery Szepietow; 2) Hajduk II, Chmielewskiego i Łyżwińskiego; 3) Beduin, Andersa; 4) Pariserin, Mieczkowskiego; 5) Fenomen, Wąsowskiego; 6) Chłosta, bar. Kronenberga; 7) Irisch Orphan, Bronikowskiego.

7. Nagroda 1.600 zł. dla 3 l. koni. Dystans 1600 mtr.: 1) Danceuse, Lipińskiego; 2) Locarno, bar. Maltzana; 3) Orawa, 1 p. Ułanów; 4) Dygnitarz, Dobieckiego; 5) Cora, Stokowskiego; 6) Poznaniak, Róga; 7) Dziewoja, bar. Kronenberga; 8) Bałamut, Dydyńskiego; 9) Indja, Bronikowskiego.

8. Nagroda 1.800 zł. dla 3 l. koni. Dystans 1800 mtr.: 1) Sara, Ktery Szepiestar st. Lubicz; 4) Pan, dar Chmielewskietow; 2) Figiel II, L. Schwelcera; 3) Ingo; 5) Dzierlatka, bar. Kronenberga; 6) Maraton, Grzybowskiego; 7) Zepelin, Dydyńskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Kiszczy zawijane z kaszą.
Kompot.

Sport w kilku słowach.

(—) W końcu ub. tygodnia odbyło się w Łodzi walne zebranie Okręgowego Związku Pływackiego, które wybrało następujący nowy zarząd: prezes p. Piątkowski, członkowie zarządu: pp. por. Woskowicz, Rudnicki, Kędzierzawski, Beker, Gajzler, Gliksberg.

(—) W niedzielę odbyła się z inicjatywy zarządu Okręgowego Związku Bokserskiego wspólna „herbatka" w celu nawiązania bliższego kontaktu między zarządem a zawodnikami na której odbyło się również wręczenie odznaczeń tegorocznym mistrzom juniorów i seniorów. Z juniorów zostali odznaczeni: Wojciechowski (G), Michalak (IKP), Woźniakowski (G), Baranowski (U), Kukulski (G), Szczeciński (IKP) i z seniorów: Leszczyński (IKP), Spodenkiewicz (IKP), Cyran (Zj.), Klimczak (Sok.), Pisarski (S), Chmielewski (IKP), Wurm (U) i Konarzewski (IKP).

(—) W poniedziałek dn. 16 bm. odbędzie się o godz. 17-ej na boisku ŁKS-u, mecz piłkarski między ŁKS-em a Hakoahem, o srebrny wieniec „Czerwonego Krzyża". W roku ubiegłym wieniec zdobył ŁKS, tak że w razie powtórnego zwycięstwa, wienec, który jest przechodni stanie się własnością ŁKS-u.

(—) W nadchodzącą niedzielę t. j. 15 b. m. miało się odbyć w Pabjanicach na stadjonie Kruszeender, powtórzenie sztafety 3x1000 między zespołami Warty poznańskiej i AZS-u poznańskiego. W związku z tem Warta zaproponowała rozegranie meczu lekkoatletycznego Warta—Reprez. Łodzi, przyczem mecz ten odbyłby się w poniedziałek 16 b. m. na stadjonie ŁKS-u, przy Al. Unji. Ze względów jednak materjalnych Warta uzależniła przyjazd swej pełnej drużyny lekkoatletycznej od przesunięcia terminu rozegrania sztafety z AZS-em również na ten sam dzień z tem, że odbędzie się ona w ramach wspomnianego meczu na bieżni ŁKS-u. Czy wielka impreza lekkoatletyczna dojdzie w Łodzi do skutku, zależy obecnie od tego czy PZLA zgodzi się na przesunięcie terminu i miejsca rozegrania sztafety. Przypuszczać należy, że decyzja będzie pomyślna i już w najbliższy poniedziałek ujrzymy w Łodzi tak znakomitych polskich lekkoatletów i rekordzistów jak Heljasz, Adamczak, Mikrut, Biniakowski, Miałkas i in.

———x:o:x———

Torno postrachem turnieju.

Coraz większe sensacje atletyczne w cyrku.

Słusznie powiedziano, że na ringu cyrku sportowego w Łodzi rozgrywa się nieoficjalne mistrzostwo świata. Takiego doboru atletów w turnieju istotnie dawno już nie było.

Do dotychczasowych mistrzów Oliveiry, Kawana, Hołubana, Koleffa, Martynoffa, Kraurera, Saint Marsa i Szczerbińskiego - doszli dwaj tak znakomici zawodnicy jak światowej sławy łodzianin Torno i Kozak Orłow.

Torno posiada kolosalną siłę, dużą technikę, no i temperament. Jest on bezwarunkowo jednym

z najsilniejszych atletów świata.

Na ringach europejskich i amerykańskich odnosił wielkie sukcesy, a ostatnio zdobył złoty pas miasta Buenos Aires. Nic więc dziwnego, że powrót Torna po 10 letniej nieobecności do Polski wywołał sensację.

Wczoraj, mimo niepogody, cyrk sportowy ściągnął dużo publiczności. Torno otrzymał piękny bukiet róż.

Wieczór rozpoczął się walką Szczerbińskiego z nerwowym Belgiem Tibermontem. Warszawianin znów zabłysnął swą wspaniałą techniką, zyskując, po trzech rundach, mimo brutalności Belgijczyka, wynik remisowy.

Fenomenalnej siły Hiszpan Oliveira nie napracował się wiele walcząc z lwowianinem Waluszewskim. Przewaga

potężnego Hiszpana

była jaskrawa. Nic więc dziwnego, że już w 9 min. podwójnym nelsonem rozciągnął lwowianina na dywanie.

Walka krępego i przyzwyczajonego do walki amerykańskiej Węgra, Hołubana z olbrzymim Kawanem, prowadzona była z taką zaciętością, iż obaj, w pewnym momencie, spadli z ringu wpadając do loży z której dwóch dżentelmenów ze strachu zrejterowało. Walka rezultatu nie dała. Publiczność była w dużym kłopocie. Nie wiedziała komu gorzej życzyć, bowiem obydwaj zapaśnicy cieszą się z powodu brutalnością

fatalną opinją,

a zwłaszcza Kawan, po swojem nielojalnem zwycięstwie nad Szjekkerem.

Nielada sukces odniósł, groźny już dziś, b. trener łódzkiej Bar Kochby — Krauzer. Aczkolwiek jego zwycięstwo nad Martynoffem było przypadkowe, to jednak triumf młodego zapaśnika był zupełny. Martynoff usiłował poprostu bić Krauzera — jednak, popularny na galerji „Moniek" wykorzystał odpowiedni moment i błyskawiczną rulada powalił olbrzyma bułgarskiego na łopatki.

Wreszcie nadeszła oczekiwana chwila. Powitany oklaskami ukazał się na ringu Torno. Atleta rozwinął przeciw Saint Marsowi huraganowy atak. Francuz zachowywał się wprost potwornie; gryzł, kopał i boksował. Tak to rozłościło Torna, iż Polak ze zdwojoną energją już w 4 min. rąbnął brutala na łopatki. Dosłownie cały cyrk

zadrżał od braw.

Torno z miejsca zdobył sobie uznanie i sympatję łódzkiej publiczności.

Dziś we wtorek łodzianie będą mogli znów podziwiać fenomenalnego Torna, który dziś wylosował za przeciwnika Martynoffa. Ponadto walczą: Oliveira — Saint Mars, Orłow — Lebuśko, decydująca Waluszewski — Tibermont i decydująca Kawan — Krauzer.

Tydzień Czerwonego Krzyża.

Jesteśmy w przededniu Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża, tej instytucji, której celem jest łagodzenie cierpień ludzkości, która drga współczuciem na ból ludzki, która pielęgnuje w swoim ogrodzie cudny kwiat miłosierdzia. Cierpienie i ból, któremu tak człowiek, jak naród i ludzkość cała podlega, zawsze znajduje ukojenie i opiekę pod tym pięknym godłem Czerwonego Krzyża. Kiedy traktaty pokojowe stają się nic nie znaczącymi świstkami papieru, kiedy huczą armaty, świszczą kule, bagnety rozpruwają zdrowe ciała ludzkie, a nowoczesna technika walki lotniczo-gazowej zatruwa niezbędne do życia istot żyjących, powietrze, glebę, wodę, roślinność — wtedy te rany opatruje, goi, oraz ratuje ofiary walk bratobójczych posłannik z pod znaku Czerwonego Krzyża. Na przemysłe, podstępne, wyrafinowane sposoby walki, jakie narody ostatnio prowadziły, Czerwony Krzyż reagował zawsze i niósł ulgę tym, którzy ofiarą tych okrutnych walk padają. Ratuje miljony ludzi, ochrania pomniki kultury, owoce pracy całych pokoleń, chroni od nędzy, głodu, epidemji, kataklizmów, kalectw, upadku moralnego. Czerwony Krzyż to zwycięstwo dobra nad złem, to prawo życia i bytu państwa, to dążność do uczynienia życia pięknem i szczęśliwem, to zbliżanie się ludzi do boskiego ideału, do tej dziś jeszcze niezniszczalnej idei miłości bliźniego.

W nadchodzącym Tygodniu P. C. K. niech coraz więcej serc i umysłów dopomoże tej instytucji, której początek na terenie międzynarodowym datuje się od 1859 r., a w Polsce od 1919 r., a której symbolem jest miłosierdzie i przebaczenie, a czynem niesienie ulg, kojenie bólów, ratowanie życia tak podczas pokoju jak i w czasie wojny. Dopomóżmy własną pracą lub groszem, jak kto umie i może do realizacji dobra ludzkości, dołączmy i swoje ogniwo do tego łańcucha, ujarzmiającego klęski chorób, powodzi, niedoli i ujarzmiającego bólu ofiar wojny.

Polski Czerwony Krzyż jest niewątpliwie największem dziełem miłosierdzia, powstał, aby służyć ludzkości, która potrzebuje pomocy w czasie pokoju, a jeszcze więcej w czasie wojny.

(—) Jan Kleszkowski.

Radjo-kącik

RASZYN, środa.

11,20 Kom. meteor. dla kom. lotn. 11,45. Przegląd Prasy Polskiej. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10—13,20. Muzyka. 13,20. Urzęd. Kom. P. I. M. 13,35—13,55. Arje w wyk. ten. E. de Muro Lamento (płyty). 14.45. Płyty gramof. 15.05. Kom. Gosp. i giełda pien. 15.15. Komunikat harcerski. 15,20. Wiadomości Tow. Kooperatystów. 14,25. Skrzynka pocztowa. 15,45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15,50—16,15. Orkiestry wiejskie (płyty). 16.15. Komunikaty. 16,20. „Emilja Plater", wygł. p. T. Konczyński. 16,40—16,55. Ork. cygańska (płyty). 16,55. Angielski (Linguaphone). 17,10. Odczyt z Krakowa. 17,35—18,50. Utwory Jana Straussa w wyk. ork. P. R. 18,50. Rozmaitości. 19,15. Skrzynka poczt. rolnicza. 19,25. Program na dz. nast. 19,30. Wiadomości sportowe. 19,35 — 19,45. Płyty. 19,45. Pras. Dz. Radj. 20,00. Felj. p. t. „Tajemnice krasomówstwa", wygł. p. Cezary Jellenta. 20.15—21.00. Muzyka lekka. Piosenki w wykonaniu chóru Dana. 21.00. Kwadrans literacki. Galsworthy: „Forsyth wchodzi w lud", nowela. 21,15—22,30. Koncert kameralny ze Lwowa. 22,30. Dodatek do Pras. Dz. Radjowego. 22.35. Komunikaty. 22,45. Odczyt w języku esperanckim p. t. „Kobiety w Polsce" wygł. dr. Lidja Zamenhofówna. 23,00—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa.

14.00—15.00. Tr. z Berlina. 16.30—17,30. Koncert z Hamburga. 18,00—18,25. „Pierwiastek ludowy i egzotyczny w muzyce" Wstęp Guido Waldmann. Wykonanie — Lili Kroeber—Asche. 19,10—19,35. Dr. E. Welter: „Czyżby koniec kapitalizmu?" 20.00. Transmisja z Berlina. 22.00. Komunikaty, następnie muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rodzice i dzieci.
Teatr Kameralny — Podróż niezwykła.
Teatr Popularny — Przedstawienie zawieszone.
Qui-pro-quo — Nos do góry.
Bajka — Dziewczę z nad Wolgi.
Capitol — Bomby nad Monte Carlo.
Casino — Śpiewak nieznany.
Corso — I Bunt sumienia, II Dziewczę z temperamentem.
Czary — Krwawy odwet.
Grand Kino — Czarujący chłopiec.
Luna — Pod kuratelą.
Mimoza — I Kawiarenka. II W tajemniczym wąwozie.
Odeon — Buster na froncie.
Oświatowy. — Dla dorosł. Młodość na rozdrożu. Dla młodz. Groza śmierci.
Palace — Wszystko dla dziewczyny.
Przedwiośnie — x 27.
Rakieta — Dawid Golder.
Resursa — Grał cyganie.
Splendid — Sierżant x.
Wodewil — Buster na froncie.
Zachęta — Serce pieśniarza.

„WARTA" ZAWIERCIE PROWADZI W MISTRZOSTWIE.

„Warta" zawiercka, rozgrywająca tegoroczne mistrzostwa w grupie częstochowskiej, prowadzi zdecydowanie w tabeli i prawdopodobnie zdobędzie mistrzostwo podokręgu częstochowskiego.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. 32,75. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 284,50 Praga wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378,12 i pół — 380,12 i pół. Wiedeń, złoty czeki — 79,61 — 80,09 bankn. — 79,35 — 79,95. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57,35, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00—47,40, wpłaty na Warszawę 47,25—47,45, na Katowice 47,25—47,45 na Poznań 47,25—47,45 Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,24—57,35, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,21 — 57,3.

Londyn, 10 maja. New-York 368,12, Paryż 93,25, Berlin 15.44. Montreal 412 Amsterdam 9,07. Włochy 71,34. Szwajcarja 18,81, Kopenhaga 18,29 i pół, Wiedeń 32, Warszawa 32,75.

Paryż, 10 maja. Londyn 93,26, Nowy-York 25,34 i pół. Włochy 130,40, Szwajcarja 495,75 Warszawa 284,50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 10 maja. Loco 5,70, maj 5,54 czerwiec 5.59, lipiec 5.65, sierpień 5.74, wrzesień 5,82, październik 5,90, listopad 5,97, grudzień 6.04, styczeń 6.13, luty 6.21, marzec 6.29.

Liverpool, 10 maja. Loco 4.59, maj 4,34 czerwiec 4.30, lipiec 4.29, sierpień 4,30, wrzesień 4,31, październik 4,32, listopad 4,34, grudzień 4,36, styczeń 4.38, luty 4,41, marzec 4,44, kwiecień 4,46, maj 4,48, czerwiec 4,53, lipiec 4,59.

Egipska. Loco 6,05, maj 5,81, lipiec 5,90 październik 6,14, listopad 6,18, grudzień 6,24 styczeń 6,29, marzec 6,40.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE ZWYŻKUJĄ.

Mocniejszy nastrój dla papierów procentowych panował w ciągu całego zebrania. W dziale premjówek 3 proc. Poż. Budowlana zyskała 25 gr., 4 proc. Dolarowa 50 gr., 4 proc. Poż. Inwestycyjna zwykła 50 gr., oraz 4 proc. Poż. Inwest. seryjna 1,25 zł. na sztuce. Z innych papierów 7 proc. Poż. Stabilizacyjna podniosła się o 1,50 proc.; 5 proc. Poż. Konwersyjna, 5 proc. Poż. Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — MOCNIEJSZE.

W grupie stołecznej panował ruch dość duży; zwyżki osiągnęły następ. papiery: 4 i pół proc. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie, oraz 7 proc., L. Z. Ziem. dolarowe po 1 proc., 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy, — o 1,25 proc. Z prowincjonalnych przedmiotem obrotów były: 10 proc. Listy Zast. Tow Kred. m. Lublina po cenie o 0,75 proc. wyższej, 10 proc. L. Z. m. Radomia, które podniosły się o 1 proc. oraz dawno nieukazujące się 8 proc. L. Z. m. Łodzi, które w stosunku do not. z dn. 27. 4. br. straciły 1,50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 34,25, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 46,25. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 87—87,50. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 93,25. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 38 Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 30,25 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48,37—50—49,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25 Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00 Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 36,25—36—36,50. Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 51, Listy Zast. Tow. Kred m. Warszawy 58—59,25—58,75. Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 55,75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 58,25, Listy Zast. Tow. Kred m. Piotrkowa 55,50.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Dział papierów dywidendowych w dalszym ciągu nie wykazuje żadnego ożywienia. Przedmiotem urz. tranzakcyj były jak zwykle, akcje Banku Polskiego po cenie o 25 gr. wyższej na sztuce. Z dniem dzisiejszym odpadł kupon od akcyj Banku Zachodniego, dywidendy T-wo nie wypłaca.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70,25
Bank Zachodni bez kup.	31 r.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon. ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 29,50—30,00, pszenica dworska 32,50—33,00, — zbierana 32,00—32,50, mąka pszenna luksusowa 52,00—57,00, — 0000 47,00 — 52,00, — żytnia pytlowa 46,00 — 47,00, — sitkowa i razowa 35,00 — 36,00.

WINSZUJEMY.

Jutro: Mamertowi.
Wschód słońca 3.52.
Zachód 19.12.
Długość dnia 15,20.
Przybyło dnia 7.27.
Tydzień 20.

Telefoniczna spowiedź umierającej.

Niezwykły akt religijny.

Po raz pierwszy w historji Kościoła zostało udzielone rozgrzeszenie przez telefon, niosące umierającemu, oddalonemu od kapłana na dziesiątki mil, ostatnią pociechę i spokój. Historja tego faktu jest następująca:

Biskup Lourdes bawił w tych dniach w Brukseli, gdy nagle otrzymuje depeszę od jednego ze swych przyjaciół. Córka tego przyjaciela

była umierająca,

a ostatniem jej gorącem życzeniem było wyspowiadanie się z grzechów przed biskupem z Lourdes, którego dobrze znała i czciła.

Ta wola umierającej zdawała się być niewykonalna, gdyż panienka mieszkała daleko w Ardenach, w zapadłej wiosce, dokąd czasami przyjeżdżał biskup z Lourdes, by odwiedzić swego przyjaciela, wnosząc wtedy do jego rodziny radość prawdziwą.

Od wioski daleko było do kolei, daleko było do stacji aeroplanów, nie było jednem słowem żadnego środka lokomocji, któryby posłużył do sprowadzenia biskupa, o którym rodzina owej umierającej wiedziała, że nie odmówiłby ostatniej pociechy kobiecie, którą znał od dziecka.

Zrozpaczony ojciec zatelefonował do Lourdes i dowiedział się, że

biskup wyjechał do Brukseli.

Począł więc telefonować do tego miasta i nareszcie dowiedział się o miejscu pobytu biskupa.

Biskup, otrzymawszy telefon od swego przyjaciela, zmartwił się niezmiernie chorobą jego córki, ale nagle myśl Boża oświeciła jego umysł. Rozmawiając z przyjacielem, zaproponował mu, aby domownicy przysunęli łóżko z chorą do telefonu i aby ojciec oddał słuchawkę córce. Przyjaciel, a nieszczęśliwy ojciec zrozumiał myśl biskupa. Wykonano ją natychmiast. Chora ujęła słuchawkę telefonu, a wszyscy domownicy oddalili się z pokoju. Ojciec pilnował w przedpokoju, by nikt nie podchodził do drzwi pokoju, w którym umierająca słabym głosem spowiadała się ze swych grzechów do telefonu, przy którym biskup siedział w swoim fotelu gdzieś w Brukseli.

Spowiedź trwała dwie godziny, gdyż telefonistka kilkakrotnie przerywała rozmowę i dopiero głos biskupa, że ma pilną rozmowę, nawoływał telefonistkę do spełniania gorliwszego swojego obowiązku. Po skończonej spowiedzi biskup ukląkł w pokoju w swoim numerze hotelowym i błogosławił chorą, która ze wzruszeniem

wysłuchała błogosławieństwa,

a z ulgą słów kapłana o odpuszczeniu grzechów. Po skończonej spowiedzi chora modliła się chwilę, poczem pożegnała biskupa serdecznie.

Pod wieczór

dziewczyna zmarła,

pojednana z Bogiem.

Ta pierwsza spowiedź przez telefon jest naprawdę czemś zdumiewająco prostem i wzruszającem w swojej prostocie. Dotychczas telefon używany był tylko dla celów materjalnych, często jakże wulgarnych, jak nikczemnych. Od tej chwili uzyskał on prawo obywatelstwa i w świecie zainteresowań duchowych, religijnych.

Biskup z Lourdes jest teraz cichym bohaterem prasy francuskiej.

Słynne zamachy polityczne.



Zamordowanie prezydenta Francji przypomina szereg innych zamachów na wybitne osobistości polityczne. Od lewej strony ku prawej u góry: 1) Abraham Lincoln, prezydent Stanów Zjednoczonych, zamordowany w roku 1875 przez fanatyka zwyciężonych stanów południowych. 2) Cesarzowa Austrji Elżbieta, zasztyletowana przez anarchistę Luccheniego, 3) Cesarz rosyjski Aleksander II, zabity w r. 1882. U dołu 4) Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, austrjacki następca tronu, zastrzelony w r. 191[4] w Serajewie, 5) Król włoski Humbert I zastrzelony w roku 1900 przez anarchistę, 6) Prezydent Francji Sidi Carnot, zasztyletowany przez włoskiego anarchistę w roku 1894

Najciemniejszy dzień sierpnia.

Całkowite zaćmienie słońca w Kanadzie.

Wedle ścisłych obliczeń astronomów dzień 31 sierpnia r. b. ma przynieść światu

całkowite zaćmienie słońca.

Tę wyjątkową okoliczność postanowili wykorzystać uczeni dla wielostronnych celów naukowych. Między innemi zbadana ma być reakcja fal elektromagnetycznych.

Inicjatorzy badań spodziewają się, że w tych wyjątkowych warunkach spektralnych, uda im się odkryć wreszcie istotę „fadingów" (zanikań natężenia elektromagnetycznego w eterze) i wielu innych zjawisk fenomenalnych np. wpływu promieni słonecznych i innych promieni pochodzenia kosmicznego na długość fal. Jak wiadomo zagadnienia te nie zostały jeszcze rozwiązane przez naukę i technikę radjową.

Najwyższy stopień zaćmienia słońca widziany będzie w tym roku w Kanadzie, między jeziorem Św. Piotra i Quebec'iem. Tutaj też działać będą uczeni astronomowie i fizycy, uzbrojeni w niesłychanie precyzyjne i skomplikowane aparaty. Punktem wszakże centralnym zamierzonych obserwacyj będzie miejscowość Magog, położona nad jeziorem Św. Piotra.

Obliczono, że część pasa zachodniego najsilniejszego zaćmienia

będzie miała około 160 km. długości,

a kraniec jej znajdzie się w punkcie odległym o kilka mil na zachód od Montrealu w Kanadzie.

Badania naukowe przeprowadzi Rada Instytutu Badań wespół z uniwersytetem w Toronto i Mc. Gil. Olbrzymie koszty poniesie laboratorjum badań naukowych, stanowiące własność Kanadyjskiego Instytutu Badań. Całą olbrzymią aparaturę przewiezie laboratorjum do Magog.

W dniu zaćmienia zjadą się do Magog wybitni uczeni z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Niemiec, i innych krajów. Do współpracy zaproszono znanych profesorów fizyki solarnej z Cambridge, dr. Rosea i dr. Stratena.

Uczeni spodziewają się dokonać wielu ciekawych odkryć z zakresu fizyki spektralnej promieni chromosfery i korony słonecznej dzięki okoliczności, że główna masa słoneczna przysłonięta zostanie cieniem księżyca, który przejdzie około południa 31 sierpnia r. b. między ziemią a słońcem.

Badania w Magog mogą mieć zatem doniosłe znaczenie dla rozwoju techniki radiowej w najbliższej przyszłości. W Polsce i w całej Europie zaćmienie sierpniowe widoczne nie będzie.

Zbrodnia w motorówce.

Nieudana ucieczka pary przestępców.

We francuskiem mieście portowem Tulonie odkryto przed kilkoma dniami krwawą zbrodnię, dokonaną na pełnem morzu. Ofiarą morderstwa padł właściciel motorówki pasażerskiej „Caprice", niejaki Palma. Morderców, mężczyznę i kobietę aresztowano.

Przed kilku dniami zgłosiła się w Tulonie do Palmy

młoda para,

elegancko ubrana, która zażądała od właściciela motorówki, aby zawiózł ich do pobliskiej miejscowości Saint Mandrier. Morze było burzliwe i Palma nie chciał jechać. Ale pod naciskiem wymownych słów i jeszcze wymowniejszego napiwku dał się nakłonić do jazdy.

Było to rano. Po południu rybacy spostrzegli na morzu, w pobliżu Set, jadącą motorówkę. Siedziała w niej tylko młoda para bez kierowcy Palma. Młodzi ludzie byli pokryci krwią. Na pytanie rybaków, gdzie jest właściciel motorówki odpowiedzieli, że

motorówkę kupili na własność.

Fakt ten wydał się podejrzany rybakom, którzy zawiadomili o swoich spostrzeżeniach policję morską. Policja rozpoczęła poszukiwania i odnalazła motorówkę w pewnem odludnem miejscu na wybrzeżu — ale pustą. Młoda para uciekła.

Rozpoczęto natychmiast pościg za zbiegami i zdołano ich schwytać koło Marsylji, dokąd udali się pociągiem. Sprowadzeni do komisarjatu mężczyzna i młoda kobieta przyznali się do ohydnego morderstwa.

Mężczyzną jest niejaki Marcel Grandeux z zawodu szofer, karany już kilkakrotnie za kradzieże i rabunki, kobieta jego przyjaciółka, pokojówka. Zbrodnicza para chciała *uciec do Hiszpanii* drogą morską, a nie mając pieniędzy na podróż, postanowiła zdobyć za wszelką cenę motorówkę, aby popłynąć nią do Hiszpanji. W tym celu wynajęli motorówkę „Caprice". Gdy motorówka znajdowała się już na pełnem morzu, siedzący w tyle Grandeux wyjął w pewnej chwili rewolwer i oddał kilka strzałów do siedzącego na przodzie Palmy. Mimo ran Palma rzucił się na Grandeuxa, aby się bronić. Rozpoczęła się zaciekła walka. Obaj mężczyźni stoczyli się na dno motorówki.

Wkońcu Grandeux zabił Palmę i wrzucił jego zwłoki do morza. Ale motorówka okazała się za wątła do dłuższej podróży morskiej. Wobec tego zrezygnowali z [illegible] i porzucili ją, a sami udali się koleją do Marsylji, chcąc uciec stamtąd do Paryża.

Zbrodniczą parę osadzono w więzieniu

Ciekawe muzeum barona.

Orzeł z trumny Napoleona.

Na wyspie Aix znajduje się dom, w którym Napoleon spędził ostatnią noc przed udaniem się na wygnanie.

Dom ten należący do osób prywatnych, nabył baron Hurgo, prawnuk adjutanta Napoleona. Zamiłowany w epoce napoleońskiej baron posiada bogatą kolekcję z okresu 1-szego Cesarstwa. Zgromadził ją w nabytym domu, tworząc w ten sposób muzeum.

Ciekawe to muzeum baron H. ma zamiar oddać w prezencie państwu francuskiemu.

Niedawno udało mu się nabyć u jednego antykwarjusza za wielką sumę

pamiętnik kapitana Philibera,

na fregacie którego przebywał Napoleon kilka dni przed wylądowaniem na wyspie Aix. Oprócz pamiętnika kapitana Philiberga udało się baronowi kupić do swego muzeum drewnianego orła z rozpostartemi skrzydłami. Orzeł ów był wystawiony przy trumnie cesarza w Inwalidach podczas wykańczania mauzoleum, w którym do dnia dzisiejszego spoczywają zwłoki Napoleona.

Lekceważona choroba.

JĄKANIE DZIECI i DOROSŁYCH.

Przykre cierpienie.

Jednym z najczęściej spotykanych błędów mowy jest jąkanie. Jest to spazm pneumo-fonetyczny, pochodzenia psychicznego. Nagabuje on przeważnie osobniki nerwowe a przedewszystkiem emocyjne. Silne emocje u predysponowanych do tej wady grają tutaj wielką rolę. Wypadek, przestrach, uraz, upadek i t. p. są bardzo często

powodem zaburzenia mowy.

Zbyt ostre i surowe wychowywanie dzieci nerwowych i bojaźliwych jest też nie rzadko przyczyną jąkania.

Bardzo często rodzice zaniedbują leczenia tej wady u swych dzieci, myśląc, że to samo przejdzie, lub kładąc „jąkanie" na karb złośliwości dziecka. Niema nic gorszego niż takie niewinne posądzenie i mówienie „jakbyś chciał, to byś się nie jąkał", a masz dowód w tem, że nie zawsze jąkasz się. Słowa takie dowodzą kompletnej ignoracji tej choroby. (Dla osób bliżej interesujących się tą wadą polecam książkę p. t. „Jąkanie i jego leczenie", opis metod, używanych w zakładach leczniczych dla jąkałów w Warszawie, Paryżu, Londynie, Monachium i Wiedniu).

Czasami jąkanie zwłaszcza u dzieci z wiekiem osłabia się i zanika. Mówię czasami, bo bardzo rzadko akcja czasu leczy jakiś błąd wymowy. Oprócz niedostatku materjalnego, jaki za sobą pociąga jąkanie w stosunkach socjalnych, charakteryzuje się ono jeszcze u ludzi, którzy są tą chorobą obciążeni pogorszeniem ich stanu nerwowego.

Przy jąkaniu mamy zaburzenia oddechu, emisji głosu, artykulacji, rytmu i zaburzenia psychiczne. Przypatrzmy się bliżej niektórym z nich, np. zaburzeniom oddechowym. Z największą uwagą trzeba śledzić, jak odbywa się oddychanie u jąkały, podczas mowy. Ktokolwiekbądź obserwuje dokładnie jąkałę, zauważy u niego zaraz, że oddech jąkały **nie jest normalny.** Jest to symptom bardzo ważny, który w wielkiej mierze świadczy o stopniu jąkania.

Mowa powinna tworzyć się wyłącznie podczas oddechu. U jąkały rzeczy te nie zawsze odbywają się w ten sposób i z tą regularnością. Jąkała chce mówić podczas oddechu na sposób brzuchomówcy i ponadto w miejsce wdechu naturalnego i bez wysiłku, wciąga on powietrze gwałtownie, hałaśliwie. Wymawia on podczas tego wdechu, pierwszą sylabę, w sposób że tak odważę się powiedzieć „szczekający" a następne sylaby są gwałtownie zatrzymane. Zaczyna raz, dwa, trzy razy, denerwuje się, próbuje głęboko zaczerpnąć powietrza, to znów wciągniętem powietrzem wymawia pierwsze sylaby podobnie jak wyżej wspomniano. Następnie przerwawszy i mając pełne płuca powietrza, podlegającego poważnemu ciśnieniu, chce jąkała **uwolnić się od tego ciężaru,** który w jego mniemaniu jest przeszkodą w mówieniu i zamiast ściągnąć muskuły wdechowe, robi wprost przeciwnie, rozluźnia je i reszta zdania wypowiedzianą jest jakby w formie westchnienia.

Rzecz jasna, że tego rodzaju oddychanie bardzo ich męczy. Skarżą się oni na uczucie jakiejś przeszkody, ucisku w piersiach, który im przeszkadza dłużej mówić. Jest to forma jąkania wdechowego.

Jąkanie wydechowe objawia się zaś przy wydechu. Jąkała wtedy, zaczerpnąwszy powietrza w sposób mniej lub więcej normalny usiłuje mówić, lecz nie umie zużytkować tego powietrza dla fonacji. Zamiast zacząć mówić z chwilą zaczęcia wydechu, jak tego wymaga stan fizjologiczny, on puszcza większą część powietrza (jąkanie wydechowe.

Ponadto puszcza jąkała powietrze nie dlatego, aby nie myślał zrobić z niego użytku, lecz dlatego, ponieważ jego organy fonetyczne nie są posłuszne, jego

struny głosowe nie drgają.

W końcu skoro udało mu się zacząć mówić, wtedy prawie, że nic lub bardzo mało posiada w płucach. Próbuje on niemniej jednak zacząć mówić i korzysta z ostatnich resztek powietrza, zawartego w płucach, aby tylko wypowiedzieć zdanie. Można powiedzieć, że wyciska on powietrze z ostatniego pęcherzyka płucnego aby tylko mówić, albowiem przed jego oczami już jest obawa niemożliwości zaczęcia nowego zdania. Wtedy wydaje się nam jąkała, jakby po ciężkiej pracy zupełnie wyczerpany, zadyszany i może tylko z trudnością artykułować kilka sylab przytłumionych, straszliwie wymówionych.

W końcu jest widocznem, że jąkanie nie zawsze objawia się w sposób tak jaskrawy i charakterystyczny, jak wyżej pisaliśmy. Często zdarza się, że jąkanie powstaje bądźto podczas wdechu, bądźto podczas wydechu. Jąkanie takie nazywamy jąkaniem mieszanem.

Wogóle jąkała mniej jąka się na samogłoskach, niż na spółgłoskach. Przyczyna prosta. Samogłoski są dźwiękami prostymi, spółgłoski zaś są dźwiękami złożonymi z tych dźwięków prostych. Dlatego też jąkanie więcej powstaje przy spółgłoskach dwuzgłoskowych, niż przy spółgłoskach prostych. Zwykle jąkanie mniej daje się odczuć przy czytaniu niż przy konwersacji. Mniej jeszcze czytając szeptem, niż głośno.

Przypatrzmy się jeszcze

obawie słowa,

temu specjalnemu „fenomenowi", charakteryzującym się przez obawę mimowolną, nieuzasadnioną, a której towarzyszy prawie zawsze uczuciem trwogi, powstały nie tylko, skoro jąkała ma wymówić pewne słowo, lecz nawet na samą myśl, że będzie miał coś do mówienia.

Jąkali obciążeni fobją słowa mają strach przed pewnemi literami lub słowami. Fobja ta objawia się przez strach tego rodzaju, że jąkała nie czuje się w stanie wymówić bądźto jedną lub więcej liter, jedno lub więcej słów, jedno lub więcej zdań po sobie następujących. Charakteryzuje się ona także z jednej strony przez staranie jąkały, aby uniknąć pewnych liter lub zdań, przed którymi on ma strach instynktowny, co z czasem staje się dla niego prawdziwą udręką. Z drugiej strony charakteryzuje się ta fobja przez niemożliwość wypowiedzenia liter lub zdania, mającego być wypowiedzianem.

Jąkała gdy jest sam w pokoju mówi zupełnie lub prawie, że

zupełnie dobrze.

Gdy jednak wejdzie ktoś obcy, a czasami i niezupełnie obcy człowiek, wtedy natychmiast pojawiają się trudności w mowie. Jest więc jasnem, że kwestja psychiczna gra tutaj wielką rolę.

Wbrew twierdzeniu niektórych osób, że wola jest bardzo pomocną w zwalczaniu jąkania, rzecz ma się wprost przeciwnie. Wystarczy tylko, aby jąkała podczas jąkania chciał siłą woli pokonać te zaburzenia, aby skutek okazał się wprost przeciwny, do zamierzonego. Należy pamiętać o tem, że jąkała im więcej chce mówić dobrze, tem więcej jąka się dotąd, dopóki nie nauczy wyobrazić sobie, że może dobrze mówić.

Co do autosugestji, to jest ona bronią obosieczną, która z jednej strony w dużym stopniu przyczynia się do powstawania jąkania, z drugiej jednak strony znakomicie ułatwia nam wyleczenie się z jąkania. Rzecz najważniejsza, to wiedzieć i

umieć nią dobrze posługiwać się.

Wszystkie ćwiczenia, począwszy od autosugestji świadomej a skończywszy na ćwiczeniach oddechowych są niczem innem jak tylko sposobem praktykowania autosugestji leczniczej.

Co do długości leczenia, to zależy ono od stopnia ciężkości wady, pracy i gorliwości podczas ćwiczeń. Jako minimum należy przyjąć jeden miesiąc, jako maksimum 3 — 4 miesiący leczenia.

A teraz jaki mamy procent jąkałów w Polsce? Ogólnie możemy mniej więcej przyjąć 0.4 proc. Co się zaś tyczy dzieci szkół powszechnych, to według statystyki, przeprowadzonej przez Ministerstwo W. R. i O. P. jest 1—2 proc. Biorąc liczbę dzieci szkolnych na 3,500.000, a procent tylko 1 proc., to już otrzymamy 35.000 dzieci szkolnych, jąkających się.

J. Seweryn.

Podsłuchane.

MODA AMERYKAŃSKA.

Pan Meyer po przybyciu do Ameryki zamawia po raz pierwszy garnitur.

— Jakie pan sobie życzy kieszenie? — zapytuje krawiec.

— Nie wiem, jak tu się nosi. Zrób tak jak mają inni.

— To jest żądanie nieokreślone. U nas robi się kieszenie na półbutelki, na ćwierć butelki i na całą butelkę.

U PSYCHOANALITYKA.

— Czy cierpi pan na lubieżne sny sadytyczne?

— Co? Czy ja cierpię? Ależ to jest moja jedyna przyjemność.

BOHATER.

— Miałem zaciekłą sprzeczkę z tym Głąbkiem. Gdyby mnie nie powstrzymano, to dostałby parę razy w papę.

— A kto pana powstrzymał?

— Ano Głąbek.

PRÓBA.

Ona: — Czy nie wolałby pan zawinąć do spokojnego portu małżeńskiego?

On: — Wolę bujać po oceanie miłości.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.